Nr. 187. We Lwowie, Środa dnia 13. Sierpnia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii, Szwajcarji, Turcji i księstw Nad — po 7 złr. 50 ct.

Nu[illegible] kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stabenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. sierpnia.

(Domniemywania w celu zjazdu w Ischl. — Głosy prasy o zjeździe cesarzy w Ischl. — Mityng Młodoczechów. — Ruch wyborczy w Wielkopolsce. — Wojna między dziennikami Anglii i Niemiec z powodu wyniku konferencji londyńskiej.)

Domyślano się, że zjazd cesarza niemieckiego i austrjackiego w Ischl, miał na celu przedłużenie przymierza, którego termin kończy się w bieżącym roku. Tymczasem z Berlina prostują tę wiadomość, oświadczając, że już w przeszłym roku przedłużone zostało przymierze austro-niemieckie na nowe pięciolecie. Lecz jeźli nie przedłużenie przymierza, to zawsze jakaś polityczna, ważna sprawa musiała być traktowaną w Ischl, skoro cesarz austrjacki powołał tam Kalnokyego i Tiszę, a cesarz niemiecki ambasadora niemieckiego w Wiedniu, księcia Reuss, i ci między sobą odbywali konferencje i miewali dłuższe audjencje u obu cesarzów. A musiał rezultat tych znoszeń się być w końcu dla obu stron zadowalniający, skoro z początku zapowiadano jeszcze w najbliższym czasie zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym w Gastein, a potem tę wiadomość odwołano, dodając, że już nie zachodzi potrzeba tego zjazdu.

Rozbijają sobie dzienniki głowę, jakie sprawy były na zjeździe w Ischl traktowane i załatwione między obu dworami. Stawiają różne domysły. Ale dyplomacja nie lubi odsłaniać swych rokowań i dopiero po dłuższym czasie, gdy skutki rokowań w pewnych faktach wychodzą na jaw, świat dowiaduje się, gdzie i co ułożono między dyplomacją.

Tak i co do zjazdu w Ischl są teraz same tylko przypuszczenia a najprawdopodobniejsze są te, które się opierają na stanie obecnych spraw i stosunków w Europie. Między temi zaś sprawami góruje obecnie sprawa egipska, która po rozbiciu się konferencji londyńskiej w nową weszła fazę. Anglia odrzuciła wszystkie projekta i uwagi innych mocarstw, i postanowiła nie oglądając się na żadne mocarstwo, na własną rękę uporządkować stosunki egipskie lub, co to samo znaczy, usadowić się stale w Egipcie, i opanować stale kanał Suezki. Naturalną jest więc rzeczą, iż głowne mocarstwa europejskie muszą się porozumieć między sobą, jakby wykonaniu tego planu przez Anglię zapobiadz można. Już i tak Anglia samowładnie panuje na morzach. Usadowiwszy się w Gibraltarze i Malcie, jest panią Śródziemnego morza, chociaż na brzegach jego nie posiada piędzi ziemi. Takie wyłączne panowanie uzuchwaliło ją do tego stopnia, że nie mogąc na konferencji londyńskiej przeprowadzić swego projektu, nad projektami jednak mocarstw i nad wnioskami pośredniczącemi innych, przeszła w brutalny sposób do porządku dziennego, zrywając konferencję. Był to jakby policzek wymierzony mocarstwom, a jak dalece uczuto ten postępek Anglii, świadczą nieprzyjaźne jej w wysokim stopniu artykuły półurzędowych dzienników Niemiec, Francji, Moskwy i Austrji. Jeśli toczyły się jakie rokowania ważniejsze w Ischl, to niezawodnie najgłówniejszym przedmiotem musiały być następstwa zerwania konferencji londyńskiej przez Anglię.

Kontynentalne mocarstwa już nieraz były w antagonizmie do Anglii, ale nigdy się nie zdarzyło, aby niektóre z mocarstw nie stanęły po stronie Anglii. Napoleon pierwszy wszelkiemi siłami starał się wszystkie mocarstwa zniewolić do solidarnego popierania jego polityki antiangielskiej. W tym celu nawet wojny podejmował przeciw mocarstwom, które nie chciały wystąpić przeciw Angli. Ostatnią była wyprawa na Moskwę. I nie mógł doprowadzić rzeczy do wytkniętego celu. Sród tych usiłowań upadł, nie dopiąwszy celu Zawsze Anglia zdołała niektóre mocarstwa przeciągnąć na swą stronę.

Tymczasem teraz najfatalniej dla Anglii kształtują się kontynentalne stosunki europejskie. Anglia nie ma żadnego mocarstwa za sobą, lecz wszystkie przeciw sobie. Wysuniętym naprzód, atakującym pionem była Francja na konferencji londyńskiej, lecz dlatego tak śmiało atakowała, bo wiedziała; że ją Niemcy a za niemi inne mocarstwa popierają.

Prawdopodobną zdaje się rzeczą, że teraz kontynentalne mocarstwa muszą między sobą ułożyć się o plan postępowania dalszego wobec Anglii. A że główną podstawą środkowo-europejskiego przymierza są Niemcy i Austrja, więc zapewne będą te oba mocarstwa tworzyć krystalizacyjny punkt przymierza anti-angielskiego. Już teraz donoszą, że Niemcy a tuż za niemi Austrja zainterpelowały gabinet angielski o sprawę wynagrodzenia szkód ich poddanym, poniesionych bombardowaniem i spaleniem Aleksandrji. Można być pewnym, że takie interpelacje i zastrzeżenia nastąpią po każdym kroku, jaki Anglia uczyni w Egipcie. Są i będą to strzały forpocztowe, ostrzegające.

* * *

Zjazd cesarza austrjackiego i niemieckiego w Ischl rozmaicie dzienniki komentują. Półurzędowy *Nemzet* utrzymuje, że przymierze austrjacko-niemieckie zostało na dalszych sześć lat przedłużone. Na to odpowiada berlińska *Post* że wiadomość podana przez *Nemzet* nie jest urzędową, ale w kołach najlepiej poinformowanych utrzymują, że przymierze na długie lata jest zagwarantowane. Dzienniki paryskie podzieliły się co do zjazdu w Ischl na dwa obozy: jedne z *Republique franbaise* na czele nie mogą ukryć swego niezadowolenia z powodu zjazdu i rzucają się na Austrję, drugie zaś, a tych jest więcej, przyjmują fakt ten z należytym spokojem *Republique française* opisuje, jaki strach miała Austrja, kiedy Moskwa zbliżała się do Niemiec, i jak nagle z przyjacielskiego zjazdu dwóch monarchów wywnioskowano, że wszystko jest jak najlepiej.

„Niewiele potrzeba, aby Austrję zaniepokoić, pisze *Rep .fr.*, a jeszcze mniej, aby ją uspokoić. Nie do uwierzenia, jak Austrja jest przekonaną o swej słabości; ks. Bismark raz jej pochlebia, to znowu obraża, a zależy to od tego, w jakim jest humorze.“ Przesada szowinistycznego dziennika francuzkiego zanadto jest widoczną, aby można powyższe zdanie brać na serjo. Z głosów przeciwnych wymieniamy *National* paryzki, który pisze, że gwarancja pokoju, będąca skutkiem zjazdu w Ischl, zarówno jest pożyteczną dla Francji jak i dla obu państw sprzymierzonych. Że nie należy lekceważyć poparcia środkowej Europy, dowiodła tego konferencja londyńska. Utrzymanie trójcesarskiego przymierza jest dla Francji koniecznością, każdy bowiem [illegible] między temi mocarstwami [illegible] polityczną konstelację Europy, tak korzystną obecnie dla polityki kolonialnej.

* * *

Dnia 10. bm. w niedzielę odbyli młodoczesi na Górze w Lipie zgromadzenie, w którem wzięło udział 2.000 osób. Z Pragi przybyło do 200 uczestników, w liczbie tych posłowie Tilszer, Gregr i Herold. Zgromadzenie zagaił prezes lipowskiego stowarzyszenia politycznego, i przedstawił jako przedmiot narady wniosek Kwiczali, poczem zabrał głos poseł lipowskiego powiatu Tilszer. Podniósł on, że wniosek Kwiczali ma wielką doniosłość nietylko dla Czech, ale i dla całej Austrji. Klub sejmowy czeskich posłów w zeszłym roku zajmował się tym wnioskiem, który został przyjęty wszystkiemi głosami przeciw dwom, Riegera i Zeithammera. Że wniosek dotychczas przeprowadzony nie został, temu winien jest klub posłów z większej własności. Posłowie ci uważali za niezgodne z zasadami liberalizmu, aby rodziców zmuszać do posełania dzieci do tej lub owej szkoły. Mowca uważa wniosek Kwiczali za rozumny, sprawiedliwy i słuszny — jeżeli bowiem nie wolno dzieci kaleczyć cieleśnie, to powinna istnieć ustawa przeciw moralnemu okaleczaniu młodego pokolenia. Wniosek Kwiczali nie jest nowy; przed dwudziestu laty postawił Wenzel podobny wniosek w sejmie, ale został on wówczas odrzucony przez niemieckich posłów. Kiedy roku zeszłego czeski klub Rady państwa obradował nad nowelą szkolną, i Kwiczala wystąpił z swym wnioskiem, prezes klubu, Rieger, odesłał go do sejmu. Dalej wspomniał, że kiedy w klubie sejmowym poseł z większych posiadłości hr. Clam-Martinitz roku zeszłego postawił wniosek, aby język niemiecki w czeskich szkołach średnich zaprowadzić jako przedmiot obowiązkowy, czescy posłowie domagali się przedewszystkiem przeprowadzenia wniosku Kwiczali. Dwóch tylko posłów było temu przeciwnych. (Głosy: Kto taki?) Tilszer odpowiada na to. „Jednym z nich jest Zeithamer. (Głosy: Hańba mu!) Mowca zakończył swoją mowę wezwaniem, aby wyborcy nalegali na posłów, żeby przeprowadzili wniosek Kwiczali. Szlachta zrozumie nareszcie położenie rzeczy, i nie zechce, aby ją napiętnowano, jako wrogów ludu czeskiego. Pamiętajmy, skończył Tilszer, że niedawno poseł Bareuter wyrzekł te słowa: „Czesi pragną zgody, ale my Niemcy jej nie chcemy, będziemy więc ciągle walczyć, albo zginiemy. (Głosy: A więc niech giną Niemcy.)

Pewien wyborca z Kolina przypomniał, że szlachta czeska w XV. wieku nie wstydziła się czeskiej mowy, ale obecna t zw. historyczna szlachta nie żywi dla narodu dobrych zamiarów, a wniosek Kwiczali ma ją zgubić. Lud czeski chce mieć kierowników demokratycznych, a nie feudalnych.

Gregr wystąpił namiętnie przeciw „Schulvereinowi“, który chce Czechów wynarodowić i dąży do Prus. Jeżeli kuplerki, które uwodzą dziewczęta, bywają karane kryminałem, dlaczego niema ustawy przeciw kuplerom niemieckiego „Schulvereinu?“ Dzieci czeskich robotników, uczęszczające do szkół niemieckich, obdarte z miłości ojczyzny, stają się anarchistami, włóczęgami i petrolejnikami. Jeżeli Czechy zostałyby zgermanizowane, natenczas mogłyby zostać oderwane od państwa austrjackiego i przejść pod inne berło. Gregr zakończył słowy: „Niech nas broni nasz władca, niech broni narodowości czeskiej, aby kiedyś Czesi mogli bronić państwa w potrzebie.“

Zgromadzenie przyjęło rezolucję wzywającą posłów, aby przeprowadzili wniosek Kwiczali i stanęli się u rządu, który popierają, aby położył tamę knowaniom niemieckiego „Schulvereinu.“

* * *

Z kroniki ruchu wyborczego w Wielkopolsce zapisujemy, że komitety kilku okręgów wyborczych udały się do ks. biskupa Janiszewskiego z prośbą, aby zechciał przyjąć mandat [illegible] mnienie owych czasów, kiedy to potężną wymową swoją trzymał na wodzy przeciwników sprawy kościoła i narodu. Odpowiedź na te prośby i pytania wypadła jednak odmownie. Ks. biskup Janiszewski oświadczył z żalem, że położenie jego nie pozwala mu „korzystać z zaszczytnego dowodu zaufania i mandat przyjąć.“

Również nie przyjmuje mandatu nestor naszych uczonych August hr. Cieszkowski, z posłów zaś dotychczasowych nie przyjmują mandatu: dr. Roman Komierowski, Stefan hr. Kwilecki, Stanisław Kurnatowski, dr. Witołd Skarzyński, Hipolit Turno, Marceli Żółtowski — a więc z 12 posłów Wielkopolski połowa. Pozostają jako kandydaci gotowi dalej urząd poselski sprawować: Kazimierz Chłapowski, Stanisław Chłapowski, ks. dr. Jażdżewski, Teofil Magdziński, Leon hr. Skórzewski, Ferdynand ks. Radziwiłł.

Zebrania przedwyborcze odbywają się we wszystkich okręgach.

* * *

Fiasko konferencji londyńskiej, jako fiasko samo przez się nie może być przyjemnym dla Anglii wypadkiem; cóż dopiero gdy do niego się dołącza niczem niezbity fakt, że ta dumna Anglia, licząca zawsze na potęgę i wpływ swój polityczny, ujrzała się nagle zupełnie odosobnioną i w najprzykrzejszem w Egipcie położeniu.

Cios ten zawdzięcza Gladstone żelaznemu kanclerzowi, który dowiódł tu, jak zawsze nadzwyczajnej zręczności, połączonej z doskonałem ocenieniem charakteru stosunków jednych mocarstw do drugich i ich aspiracyj. Wyborna gra na strunach tych interesów, które Gladstone za lekko może być traktował, połączona z rzeczywistą potęgą dowiodła, że Niemcy mają dziś w ręku klucz, którym sprawy Europy otwierać i zamykać mogą.

I oto wybuchła wojna na papierze między Londynem i Berlinem. — Dzienniki angielskie przybrały ton dumny — mówią, że Niemcy jedynie tylko neutralności Anglii zawdzięczają Alzację i Lotaryngię i że i dziś Anglia ma dosyć w ręku środków do oderwania od Niemiec tej drogiej tak dla nich zdobyczy. Naturalnie dziennikarstwo niemieckie nie milczy ze swej strony, śmieje się z tych pogróżek i może rzucić jako odpowiedź na nie, do pewnego jednak tylko stopnia stosowne stare: *vana sine viribus ira*, próżny gniew bez sił.

Mamy więc na papierze wojnę między Anglią i Niemcami, to jest między wielorybem a niedźwiedziem, używając porównania samego żelaznego kanclerza, gdy mówił o możebnej walce między Moskwą a Anglią.

Do wojny, w której co innego by się polało, niż atrament, nie dojdzie, ale wieloryb, ażeby miał spokój i mógł wyjść z niedogodnego położenia zrozumie, że jeżeli chce pożerać, to i dla drugich coś, choćby z żalem, dać trzeba.

Anglja sądziła, że Francję zawsze ma w ręku, że aljansem z nią silna, długo dominować będzie nad sytuacją europejską—dzisiaj i Francja się wyślizga. Opinia jej po rozbiciu się londyńskiej konferencji zmieniła się i zupełnie obróciła się przeciw Albionowi. Pytanie, woła prasa francuska, czy armie wychodzące z Tunisu i Indyj nie zetrą się, walcząc o kraj, który dziś sobie przywłaszcza Anglja bez względu na Europę, z której niezgody korzysta. Niezgody mogą się skończyć, niech Anglia o tem pamięta!

Sprawy kolejowe.

P. Pichler członek, komisji minsterjalnej i dyrektor kolei Łupkowskiej, oddawszy na podstawie statutu organizacyjnego urzędowanie komisji ministerjalnej w ręce p. Czedika prezydenta kolei państwowych, przesłał okólnik do swoich podwładnych, w którym zawiadamiając o rozwiązaniu komisji ministerjalnej, dziękuje wszystkim za poparcie i gorliwość w służbie, z uznaniem wyraża się o dobrych chęciach i [illegible] dnicy i służba kolei Albrechta, Dniestrzańskiej, Tarnowsko-Leluchowskiej i granicznej Morawskiej; — zasełа on serdeczne pozdrowienie wszystkim podwładnym i wypowiada głębokie przekonanie, że przy połączeniu rzeczonych kolei z ogółem kolei państwowych zyskają oni korzyści, jakich tak wielki zarząd użyczyć może, a zyskać je powinni ze względu na niezmordowaną i wierną służbę, którą się dotąd odszczególniali.

Niechaj nam wolno będzie zrobić to porównanie okólnika samorządcy kolei państwowych z okólnikiem p. Pichlera. Podczas gdy p. Czedik w swoim okólniku bawiąc się sam w politykę, zakazuje podwładnym zajmować się polityką i zaleca im li tylko politykę kolejową, unosi się nad centralizacją zarządu kolei państwowych uchwyciwszy w ręce prezydenturę, a wreszcie już przy pierwszem odezwaniu się grozi podwładnym, gdyby nie zastósowali się do jego przekonań politycznych mówiąc, że „jedes Uibergreifen wird er wissen hinterzuhal ten“; — p. Pichler skromnie i pochlebnie wyraża się właśnie do tej służby kolejowej w Galicji, która najwięcej obawy w p. Czediku budzi, a w dodatku upewnia, że taki personal, jakim on rozporządzał, musi odnieść korzyści, chociażby w największym kompleksie.

P. Czedikowi zapewno nie pochlebia okólnik p. Pichlera, ale cóż robić, już nie wina p. Pichlera w tem. Jego prawy charakter, uczynność i prawdziwe ojcowskie postępowanie zjednały mu cały zastęp urzędników i sług bez różnicy przekonań politycznych, bo Polacy umią cenić ludzi prawych i są w wykonaniu obowiązków aż nad zbyt dokładni. Mamy tego rozliczne przykłady w każdym zawodzie, że umiemy rozróżnić, co jest obowiązek i karność wobec przełożonych, a co jest obowiązek i karność w obozie narodowym. Jedno bez trudności da się pogodzić z drugiem. Cóż dopiero powiedzieć, gdy znajduje się uznanie u przełożonych. Uznania nie szczędził nigdy p. Pichler swoim podwładnym i starał się o dobrobyt wszystkich. Tem postępowaniem zjednał sobie ogólną miłość i przychylność, a służba zyskała tylko na tem. Groźby nawet złego, zepsutego nie naprawią, podczas gdy postępowanie szlachetne do uszlachetnienia przyczynia się. Z prawdziwym żalem więc rozstają się słudzy i urzędnicy z p. Pichlerem w nadziei, że przy obecnych stosunkach polityki kolejowej bardzo łatwo znów z nim zejść się mogą.

Często w piśmie naszem występowaliśmy przeciw p. Pichlerowi, czyniliśmy to broniąc interesów kraju, gdy rozchodziło się o decentralizację kolei, od kilku miesięcy jednak nabyliśmy przekonania, że p. Pichler usuwany jako współzawodnik p. Czedika nie mógł mieć udziału w rozprawach przy układaniu statutu a nawet wniosków jego co do obsadzenia posad lepszych krajowcami uzdolnionymi dlatego właśnie nie uwzględniono, że on był wnioskodawcą.

Jest zamiarem byłych podwładnych p. Pichlerowi złożyć adres dziękczynny za jego pieczołowitość i przychylność.

P. Pichler został w dowód uznania jego znakomitej działalności w komisji ministerjalnej mianowany radcą dworu.

Zatrważający postęp kolonizacji niemieckiej w Królestwie Polskiem.

Warszawskij Dniewnik, półurzędowy organ nadwiślański, cyframi udowodnił, że zdobycz cudzoziemców u nas w postaci ziemi przedsiębiorstw i fabryk zestawiona razem wyobraża obszar i masę na wskróś niemiecką, równającą się przestrzeni jednej gubernii.

Oto są cyfry podane przez *Dniewnik* — wymowa ich jasna i dosadna:

„Posiadłość mniejsza liczy na Powiślu 5.433 okazów, albo całostek obcych tak przemysłowych jak i rolnych; ziemi pod nią znajduje się 540.506 mórg. Wartość całej kategorii [illegible] ności drobniejszej dosięga 47 milionów rubli, [illegible] właścicieli 30.736, dzierżawców 479, robotników 31.802, razem 63.017. Z cyfry tej przypada na Prusaków 58.119, na Niemców austrjackich 4.470 i na inne narodowości 488.

Największa cyfra drobniejszych obcokrajowych posiadłości przypada na gubernie piotrkowską, kaliską i płocką. Prusacy przemagają wszędzie; w znacznej liczbie znajdują się tylko poddani austrjaccy w gubernii lubelskiej (2·361), radomskiej (628) i kieleckiej (293).

W przedsiębiorstwach tej kategorji pozostają głównie w rękach cudzoziemców młyny, kuźnie i handel detaliczny.

Nie próżnują jednak koloniści po miastach. Niektóre z nich dzięki tej zabiegłości stały się prawdziwemi centrami germanizacyjnej żywotności. W Łodzi naprzykład znajduje 954 domów i de 500 zakładów przemysłowych należących do Niemców; robotników w nich 20.000, z nich trzy czwarte Prusacy.

Całostek większej posiadłości obcego autoramentu jest 1880 (folwarków 1.615, zakładów przemysłowych 270). Obszar gruntów przez nich zajętych wynosi 1,342.870 mórg; wartość dochodzi 153 mil. rubli; właścicieli jest 1.045, dzierżawców 261, robotników obcego pochodzenia przy gospodarstwie i fabrykacji jest 12.408. Z ogólnej cyfry cudzoziemców tej kategorji (13 tysięcy 714) Prusacy liczą 11.497 głów, Austrjacy 1.914, inne narodowości 303. Z tej cyfry poddaństwo moskiewskie przyjęło osób 4080, nieprzyjęto 9.000, podczas gdy w dziale własności drobnej stosunek obcokrajowców nienatu-

---

35

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

Po słocie, jak to zwykle bywa, długa nastała pogoda. Julkowi nic nie przeszkadzało w wieczornych wędrówkach na folwark, a Piskorz, który dla własnej rozrywki ten afekt kolegi pretegował, odkrył nareszcie niezapominajkę w medalionie, i pogardliwie ruszył ramionami. Nazajutrz rano Julek wyszedł do sali, gdzie miał ustawione sztalugi i zapomniał nad łóżkiem zegarka. Lolo coś chwilę manipulował koło medalionu, poczem go zamknął z widocznem zadowoleniem.

— Jakbym miał drugi raz na świat przychodzić, to bym chciał być Julkiem, — mówił Piskorz do Lola zacierając dłonie — tak ci te niewiasty za nim przepadają, aż zazdrość porywa.

— Nie powiem — odparł Lolo. — Stawnicka przyjemna kobiecina, ale po za swoim mężem nie widzi nikogo, a nami interesuje się o tyle, o ile jej to rozrywkę sprawia, widywać ludzi w tej pustyni.

— Alełeś bystry bratku! — zaśmiał się Piskorz — przecie ja pierwszy mówiłem, że ona swego Dorcia woli — no i niech jej będzie na zdrowie — ale nasz Julek wziął na ambicję i już grubej amunicji zażywa. Deklamuje, znosi kwiaty, wzdycha i zawraca oczy, ot niech was djabli porwą — zakończył machnąwszy ręką — tyle człowiek ma ukontentowania co się tych głupstw napatrzy!

Wieczorem wesoła nasza trójka poszła na folwark. Stawnicki z ganku, gdzie zastawiony stał już podwieczorek, głośno ich witał z daleka, usiedli tam wszyscy gwarząc o dziejach ubiegłego dnia. Po chwili sprawy gospodarskie odwołały Stawnickiego, który w ogóle nigdy dłużej nad parę minut nie umiał bezczynnie usiedzieć. Lolo pociągnął Piskorza do ogródka, aby mu pomógł ułożyć bukiet dla bonci Liny, do czego uprzejma gospodyni dawno mu dała upoważnienie, został więc Julek sam na sam z panią swoich myśli.

— Czy pan już skończył obraz do wielkiego ołtarza — zapytała kobieta — bardzo jestem ciekawa zobaczyć go.

— Dziś właśnie ostatnie na nim kładłem dotknięcia — odparł Julek z sentymentalnem spojrzeniem — a cała dusza moja tęskniła do tej chwili, kiedy pani pierwszej przedstawię dokonane dzieło moje.

— Doprawdy? — zapytała naiwnie — musiał pan poznać, że wolę się modlić do ładnych obrazów.

— Zupełnie jak ja — szepnął Julek topiąc w jej twarzy ogniste spojrzenie i tragicznym ruchem odgarnął włosy co mu na czoło spadały. Kobieta zapłoniła się z lekka, ale odpowiedziała swobodnie:

— Ktoś co by słyszał co pan powiada, myślałby, że to prawda, a panowie żartują zwykle.

— Nigdy nie żartuję — zawołał Julek patetycznie — ja który poświęciłem się w sztuce najpoważniejszemu kierunkowi, nie umiem i w życiu być lekkomyślnym — mówił szybko poglądając w ogródek zkąd się kodledzy powoli zbliżali. Pani może ani przeczuwa, jaki właśnie pani ma wpływ stanowczy na całe moje życie — oto klejnot najdroższy mój łączy się z wspomnieniem pani — rówił czule podając jej medalion. Widocznie jednak słowa Julka chybiły efektu, był przesany i nie miał intonacji trafiającej w takich razach do przekonania. Jednak Stawnicka wzięła medalion otworzyła i jakby nie dowierzając oczom, popatrzyła bliżej.

— Pfe — zawołała ze wstrętem — jak można takie obrzydliwości nosić przy sobie — a potem wybuchając śmiechem wołała — jak pan mówił? że to — klejnot najdroższy co się z mojem wspomnieniem łączy — a to jakim sposobem?— i śmiała się szczerze, śmiała się do łez.

Już Lolo i Piskorz stli obok i pan Teodor nadszedł z pokoju a on jeszcze do słowa przyjść nie mogła, śmiała się trzymając ów medalion w ręce.

— Mężusiu patrz no co pan Juljusz na sercu nosi — mówiła, poczas kiedy artysta nie mógł wyjść z dziwieni i gniewu co by ją tak śmieszyć mogło. Wreście Stawnicki wziął klejnot z rąk żony a popatrzywszy zawołał ze śmiechem:

— Jeżeli bym nie wierzył, że artyści są we wszystkiem oryginalni, to już teraz mam dowód — stonogę — jak Boga kocham, i to żywą, jeszcze nogami przebiera!

Julek zerwał się jak oparzony, chwycił sprofanowaną świątynię swych pamiątek z rąk Stawnickiego, piorunujący wzrok rzucił na Lola i uciekł, przeklinając w duszy wszystkie śmiejące się kobiety i wszystkich wesołych kolegów; nikt nie miał przytomności zatrzymać go, wszyscy chórem się śmiali.

— Więc to pański koncept — mówiła Stawnicka zwracając się do Lola, który z skruchą się skłonił — cóż tam było przedtem?

— Niezapominajka była, łaskawa pani, a to mi się takie pospolite wydało, że mu włożyłem stonogę i ot, jak się podobała...

— Ale pan Juljusz pewno się obraził — zauważała kobieta — przykro mi, że się tak nie mogłam wstrzymać od śmiechu — i śmiała się znowu na samo wspomnienie czułej miny Julka z jaką jej ten klejnot podawał.

— Chodźmy za nim — naglił Lolo towarzysza — znarowi się i będzie nam fochy stroił, trzeba go udobruchać — pani nam pomoże — mówił zwracając się do ładnej gosposi.

— O ja nie mogę — zapewniała kobieta — ja ile razy w życiu pana Juliusza zobaczę to będę się śmiać i na nowo wybuchnęła śmiechem.

— Otoś mu się przysłużył — mówił Piskorz, kiedy we dwójkę wracali do dworu.

— Bo niech nie bałamuci żon co mają ochotę kochać swoich mężów — odparł Lolo gorąco — i tobie by nie miło było, gdybyś się znajdował na miejscu Stawnickiego.

— A co mi do tego — żachnął się tamten — wystarczy, że ty tak antycypando z żonkosiami współczujesz, a mnie zepsułeś komedję i tyle.

Wróciwszy do domu zastali to czego najmniej mogli się spodziewać, oto doskonałe humory. Julek zdobył się na heroizm dowcipnego opowiedzenia swej dekonfitury obu melancholikom co nawet ich do śmiechu pobudziło, a Kazimierz otrzymał list z Londynu uwiadamiający, że jego Ofelii przyznano medal zasługi. Wszysko to spowodowało, że Kazimierz zbliżył się do nich, że dzielił się z nimi i dobrze im było razem. Tylko Piskorz, niby *in gratiam* radośnego wypadku, który go skrytą zawiścią napełniał, spił się tego wieczora. Za to Lolo przepraszał Julka, uciskał Kazimierza, tańczył z bońcią Liną i proponował Wężykowi, aby się żenił, ale wszyscy znosili go chętnie, czerpiąc to pobłażanie w rozjaśnionej twarzy Kazimierza. Dla niego jednak snuła się nić czarna i w tej pomyślnej sprawie — w liście pytano o cenę obrazu, na który jest nabywca.

Ciężko było artyście myśleć o sprzedaży tej pracy, — tęsknił do niej a zbywanie tego obrazu wydawało mu się frymarką własnem sercem. Odsuwał przykrą myśl, a zdobyte uznanie podniosło go na duchu i zbliżyło do ludzi. Wprawdzie Wężyk i dziś powtarzał pogardliwie, że „kiep świat“, ale przekonanie o tej głębokiej prawdzie zachwiane było w Kazimierzu, świat go uznał — żył na tym świecie i tej chwili nie było mu źle na nim.

(D. c. n.)

ralizowanych do naturalizowanych przedstawia się zaledwie jak $2^1/_2$ do sta, co się tem tłumaczy, że drobni cudzoziemcy koloniści przed rokiem 1864 osiedleni, otrzymali ziemię na własność nie inaczej, jak pod warunkiem przyjęcia poddaństwa moskiewskiego, a powtóre, że nienaturalizowani cudzoziemcy nie korzystają z żadnych prerogatyw w charakterze członków gmin."

Kraj w ostatnim numerze swoim poświęca dłuższy cenny artykuł, wywołany germańską powodzią na ziemie polskie, której znaczenie i niebezpieczeństwo udowodniła statystyka podana przez *Dniewnik*. *Kraj* przedewszystkiem zaznacza, że nie uważa w Polsce niemieckiej kolonizacji za złe bezwzględne, bo koloniści dają nam przykład pracy, wytrwałości, oszczędności, i powołuje się na wpływ pozytywny, jaki żywioł niemiecki wywarł na lud w Polsce i Litwie; cudzoziemcy byli nauczycielami naszymi na polu przemysłu, a w końcu wnieśli kapitały swoje, które dołączone do wrodzonej Niemcom rzutkości i przedsiębiorczości, otwarły drogę dla polskiego przemysłu.

Kraj zwraca uwagę, że ludność niemiecka ustalająca się w Polsce, stawała się duchem i mową i sercem polską — jednem słowem, mówi *Kraj*, bilans kolonizacji niemieckiej u nas przedstawia i dodatnie rezultaty.

Pozostawiamy słowo dalsze samemu *Krajowi*.

„Wszystko to stwierdzamy jak najchętniej i najotwarciej. Ale z tem większą szczerością niech nam będzie wolno wyznać, że w ostatnich czasach stosunek nasz do kolonizacji niemieckiej, a z nim i zapatrywania nasze pewnej uległy modyfikacji. Naprzód zmienił się sam charakter cudzoziemczej inwazji i warunki jej rozwoju. Kiedy dawniej Niemców, osiedlających się w Królestwie, do naturalizowania się i polszczenia skłaniała między innemi potrzeba i chęć korzystania ze wszystkich praw i przywilejów ludności miejscowej, to w ostatniem dwudziestoleciu, od czasu zainaugurowania niemieckiej polityki przez feldmarszałka Berga i kuratora Wittego (dziś już i przez *Mosk. Wied.* i *Ruś* uznanej za szkodliwą), protegowani i faworyzowani, ciesząc się większą od nas swobodą pracy i ruchu, nie mają najmniejszej potrzeby amalgowania się z ludnością miejscową, pozostają w Królestwie obywatelami państwa Niemieckiego, patrjotami pruskiego autoramentu, tworząc *status in statu* w całem, niepokojącem znaczeniu tego słowa. Tyle co do jakości kolonizacji — ilościowo sprawa przedstawia się bez porównania jeszcze najkorzystniej. Strumień płynąc spokojnie, zwykłem korytem, śród gór, dolin i lasów, wpływa dobroczynnie na temperaturę powietrza, na urodzaj ziemi, na zdrowie mieszkańców. Ale niechno wystąpi z brzegów, niech rozleje po szerokich płaszczyznach — zniszczy dobytek i zrujnuje ludność okoliczną. Tak samo i z kolonizacją. Miarowy i prawidłowy jej rozwój podnosi i wzbogaca kraj, zbyteczny i gwałtowny sprowadza wynarodowienie i wywłaszczenie. Wprawdzie każą nam się pocieszać, że jak powódź zrujnowanego jednego rolnika, użyźnia ziemię jego następcy, tak samo i zwycięztwo zupełne germanizacji nad słowiańską ludnością nadwiśla, wyparcie nas za Bug i Niemen w ogólnym rachunku cywilizacji i kultury europejskiej wyraziłoby się plusem — na taką jednak pociechę, redukującą się do wyboru przyprawy, z jaką mamy być zjedzeni, jeszcze nam zrezy- [illegible] dopóki jeszcze nam nie duszno w chacie [illegible] kawał mięsa, i jasno na nim iskrzącą się gwiazdą lepszej przyszłości. Bijemy czołem przed cywilizacją niemiecką, gotowiśmy i nadal czerpać z jej ożywczego źródła, gotowiśmy przyswajać jej wzory, ale będziemy się bronić od jej przewagi i przemocy, miłując swoją mowę, wiarę, obyczaj nadewszystko inne, i trzymając się swego rodzinnego zagonu.

Czy napływ Niemców w Królestwie przeszedł właśnie tę linię demarkacyjną, która rozdziela kolonizację pożyteczną od groźnej? Opierając się na powyższych urzędowych cyfrach *Warsz. Dniewn.* trzeba stanowczo odpowiedzieć, że tak. Zarzucą nam wprawdzie, że najbardziej jednorodne narodowościowo państwa mają także znakomite przymieszki obcych elementów? Niezaprzeczenie że tak, ale tam charakter tych konglomeratów jest inny. Anglia i Francja mają obcej ludności po milionie. Ale cyfra ta względnie do ogółu ludności stanowi zaledwie 2 proc., kiedy u nas sami Niemcy wyobrażają 5-ty odsetek, a następnie, i co ważniejsze, cudzoziemcy w Anglii i Francji są to prawie wyłącznie robotnicy, którzy nie panami, lecz niewolnikami są raczej miejscowego przemysłu. Własność, w prostem znaczeniu tego wyrazu, rolna i przemysłowa, jest i w Anglii i Francji stosunkowo prawie nietkniętą, podczas kiedy u nas jest już „dziesięciną", niemieckim bogom w ofierze złożoną... Ludność obca zresztą w Anglii i Francji, podług zdania statystyków, wypełnia tylko te szczerby (*vides de population*), które tworzą: we Francji niezmiernie powolny wzrost ludności, a w Anglii rokroczne, masowe emigracje do Ameryki...

Żeby ocenić całą złowrogą doniosłość cyfr *Warsz. Dniewn.*, rozpatrzmy się jeszcze w ich wzajemnym do siebie stosunku. Najpierw, godnem jest zauważenia, że kiedy sama własność obca dosięgła 10 proc. własności naszej powszechnej, to tymczasem ludność obca, odsetek ten w swem ręku dzierżąca, w stosunku do ogólnej ludności kraju stanowi zaledwie, jak utrzymuje *Warsz. Dniewn.*, 5 proc., co znaczy, że cudzoziemcy wśród nas tworzą stan uprzywilejowany, zamożniejszy i wyższy od rodzimego naszego dobrobytu w dwójnasób: ztąd wniosek prosty, że Niemcy dążą u nas drogą pokojowego rozwoju do zajęcia tego samego stanowiska społecznego, jakie w wiekach średnich zajęli w Czechach i na Szlązku ogniem i mieczem, a w Poznańskiem skombinowaną siłą presji ekonomicznej, administracyjnej i politycznej. Powtóre, nowa ta arystokracja, jawiąca się śród nas liczebnie jako 5 proc., a majątkowo jako 10 proc. ojczystego naszego dostojeństwa, podąża; przeciwko nam nie w rozproszeniu przypadkowem i nie w wyłącznej pogoni za zyskiem lub za urodzajnością ziemi, lecz trzyma się kupy, idzie ordynkiem i plecami opiera się o własne swoje ściany, skoro nas *Warszawskij Dniewnik* zapewnia, że cała ta napływowa warstwa rozsiadła się u nas, niby wedle z góry wytkniętego planu, niemal wyłącznie w zachodnich prowincjach Królestwa, jest zaś odsetkiem nic nie znaczącym w guberniach dalszych, jak łomżyńska i siedlecka. Po trzecie, i co najważniejsze, to ustosunkowanie całostek własności cudzoziemskiej do liczby właścicieli cudzoziemców. Widzieliśmy przed chwilą, że ilość większych posiadaczy obcych jest u nas prawie dosłownie ta sama, co i ilość należących do nich posiadłości; całkiem natomiast inaczej jawi się posiadłość mniejsza; tu na liczbę 5.433 gospodarstw i zakładów, przypada aż 30.736 właścicieli. Nie przypuszczamy, aby półurzędowy organ kraju nadwiślańskiego brał i mieszał cyfry różnorodne, co, skoro prawdopodobnem nie jest, pokazuje, że w obrębie posiadłości mniejszej obcokrajowej, jedna cudzoziemska własność liczy u nas aż pięciu z lichwą właścicieli, a to już chyba naocznie przekonywa, że w niemczeniu krain „słowiańskich" spółka, stowarzyszenie, związek niemiecki odegrywa rolę pierwszorzędną, naczelną.

Nowy proces.

Z Petersburga donoszą do *W. Allg. Ztg.* ciekawe szczegóły o procesie politycznym, który tam przed sądem wojennym toczyć się będzie. Korespondent tego dziennika pisze:

Trybunał wojskowy w Petersburgu będzie się wkrótce zajmował procesem politycznym, którego tam oddawna oczekują. W latach 1881 i 1883 mówiono w kołach wojskowych, że wielką ilość oficerów różnych pułków i różnych gatunków broni, szczególniej zaś pragskiego pułku piechoty i kronsztackiego korpusu artylerji marynarki — aresztowano z powodu należenia do partji anarchistycznej. Tym doniesieniom waszego korespondenta zaprzeczono wówczas ze strony urzędowej.

Obecnie pokazuje się, iż ówczesne doniesienia waszego sprawozdawcy były zupełnie zgodne z prawdą, ponieważ z wielkiej liczby podejrzanych oficerów, jedynastu stanie wnet przed sądem, dwaj zostali już zasądzeni w ten sposób, iż były chorąży marynarki Suchanow skazany został na śmierć przez rozstrzelanie, a porucznik marynarki Bucewicz na 18 lat ciężkich robót, inni zostali wydaleni z wojska i zesłani na Sybir, ci zaś, którym nie można było dowieść żadnego z podejrzeń na nich ciężących, zostali pod pozorem przeniesienia w służbie wojskowej wysłani ze stolicy do Amuru.

Już wtedy uderzyło mię, iż złamanie przysięgi na wierność chorągwi tylko oficerom uważane bywa za zbrodnię, oraz i o pewnych krokach przeciw żołnierzom nic słychać nie było, acz propaganda terrorystyczna szuka żywiołów swych częściej wśród ludu niż w klasach uprzywilejowanych. Bliski proces rozwiąże tę zagadkę, stawiając „narodników" (stronnictwo *Narod. Woli*) w stosunku do prawdziwego ludu w nader niepewnem świetle. W rozmaitych załogach i rodzajach broni — gdzie oficerowie starali się szeregowców wciągać do sprawy — wszędzie ci synowie ludu, braćmi i druhami zwani przez narodników, odegrali rolę donosicieli i zdrajców własnych oficerów. Akt oskarżenia będzie w tym kierunku zawierał wiele ciekawych szczegółów, które carski prokurator wojskowy będzie drobiazgowo rozbierał dla zrehabilitowania honoru wojskowego, mocno zachwianego przez terrorystów.

O sposobie postępowania przy pozyskiwaniu oficerów dla celów stronnictwa, dowiedziałem się następujących szczegółów: „Damy" Wiera Figner (*alias* Filippowa) i Julia Kolouszinaja otrzymały od komitetu wykonawczego polecenie, zapoznania i zbliżenia się jak najściślejszego do oficerów, którzy sami przez się ulegają pewnemu rozstrojowi, lub też pogrążeni są w długach, pomijani przy awansie, albo żyją w niezgodzie z przełożonymi, w ogóle z oficerami, którzy stawali [illegible] niezadowolonych i niedostatecznie cenionych. Obaj skarani [illegible] najpierw w te sieci kobiece, potem przyszła kolej na porucznika Aschenbrennera, z pochodzenia Niemca, którego ojciec jeszcze został moskiewskim poddanym.

Aschenbrenner objął kierownictwo propagandy w kołach wojskowych, a porucznicy Podgołów i Jankowicki odgrywali przy nim role adjutantów tej armii rewolucyjnej, składającej się z samych oficerów bez żołnierzy. Szkoda, iż proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych, również w tajemnicy pozostaną szczegóły nadzwyczaj starannie przeprowadzonego śledztwa, a jednak w interesie opinii o przedmiotowości sądu leży, aby przynajmniej *resumé* przewodniczącego trybunału i wyrok dostały się do publicznej wiadomości.

Przed sądem wojskowym stanie także terrorysta Deutsch, wydany z Berlina, a oskarżony o pospolite morderstwo, okazało się bowiem, iż jest wojskowym zbiegiem, gdyż zaniedbawszy obowiązki służby ochotniczej, wydalił się bez urlopu za granice państwa.

Głosy z kraju.

(Droga do miłości i zgody.)

Z Borszczowskiego d. 9. sierpnia.

Przed miesiącem na uroczystości misyjnej gr. kat. obrządku w Jezierzanach, podali sobie bratnią dłoń Polacy, Rusini i Litwini, i przyrzekli nietylko słowem, ale i czynem iść dalej drogą zgody, opierając się na równouprawnieniu, czyli miłości, równości i braterstwie.

W dniu tym przyrzekli sobie dwaj bracia duchowni, ksiądz Kostecki, kanonik gr. kat. obrządku, i ksiądz Gurawski, rz. kat. obrz., że ksiądz K. będzie miał na odpuście w Jezierzanach w d. 26. zm. kazanie po polsku, zaś ks. G. na prażniku w Skale w d. 3. bm. w ruskiej mowie wygłoszone. Obaj duchowni wywiązali się zaszczytnie z danego słowa tem zaszczytniej, że kazania ich wzniosłem uczuciem wygłoszone, tchnące pobożnością i miłością bratnich narodów, wielkie na słuchaczach zrobiły wrażenie, a licznie zgromadzony lud obu obrządków wielce zbudowany został.

Po nabożeństwie w Jezierzanach zeszli się duchowni obu obrządków u ks. Gurawskiego, gdzie przy uczcie zasiadła znów trójca: Polacy, Rusini i Litwini, między nimi także książę Leon Sapieha.

Po prawdziwie braterskiej pogadance wniósł gospodarz zdrowie księcia Sapiehy, za które książę podziękował.

Następnie zdrowie ks. kanonika K., dziękując bratu w Chrystusie za wygłoszone słowa Boże przy tak wielkiej uroczystości, a słuchacze wdzięczni księdzu K. byli, że zwrócił ich uwagę na poświęcenia się niewiast dla chwały bożej i dobra narodu, wyliczając zasługi królowych polskich, Kingi, Dąbrówki i Jadwigi, jak potomność ich zasługi czci, a niewiasty nasze naśladować powinny, bo co matki dobrego w dzieciach zaszczepią, to im pozostanie najdroższym skarbem na całe życie.

Po podziękowaniu księdzu K. i wniesieniu zdrowia na zgodę i braterstwo duchownych obu obrządków, przemówił obecny Litwin w te słowa:

„Przed miesiącem zasialiśmy w naszym zakątku nasienie wielkiej doniosłości! nasienie miłości, jedności i zgody braterskiej między trzema narodami, naszą ojczyznę składającemi.

Dziennikarstwo krajowe z godnością, tak wielkiej sprawie przynależną, rozniosło rozpoczętą pracę naszą po całym kraju, a bracia nasi z upragnieniem słowa miłością tchnące przyjęli, bo ze wszystkich stron głosy za zgodą odzywają się.

„Dzisiaj przy tak wielkiej uroczystości w tutejszej świątyni na cześć świętej Anny, Matki Najświętszej Panny, królowej Polski i patronki naszej, do której we wszystkich ciężkich potrzebach od wieków pod jej opiekuńcze skrzydła uciekaliśmy się, i zawsze macierzyńskiej opieki doznawaliśmy, poparł pracę naszą ks. kanonik K. czynem, nauczając w świątyni pańskiej, jaką drogą naród do swej szczęśliwości dążyć powinien, a my jego Boską naukę modłami poparliśmy, żebrząc zgody i miłości bratniej dla naszego narodu.

Dziękujemy tu obecnemu jakoteż po całym kraju rozrzuconemu duchowieństwu obu obrządków za podjęcie tak wielkiego posłannictwa.

Dziękujemy dziennikarstwu krajowemu, które w duchu zgody i miłości bratniej prowadzone, jest apostolstwem w narodzie, za poparcie nas w tej pracy, prosimy o dalsze poparcie, a zarazem błagamy najusilniej, aby korespondencyj nadsyłanych mu z kraju a wynikłych z osobistej zemsty, nienawiści lub niezgody w dziennikach nieumieszczało, a jeżeli się znajdą jakie brudy między pojedyńczemi członkami którejkolwiek narodowości, to je sami w domu wypierzemy, nie dając prać społeczeństwu, które zamiast oczyszczać jeszcze więcej zabrudza.

W dniu tym znów trzy narodowości składające naszą ojczyznę, są tu obecne.

Otóż niech żyje Polska, Ruś i Litwa węzłem braterskim związane, który węzeł nasi przodkowie krwią wspólnie przelaną i łzami związali, wzmocnijmy ten węzeł, a świętokradzka ręka niech się nie waży, po wiekowej nierozerwalnej trwałości go rozwiązywać."

Obecni rozjechali się w nadziei lepszej przyszłości.

Za to w dniu 3. b. m. na prażniku w Skale, dopełnione zostało czynem ostatnie przyrzeczenie dane przez księdza Gurawskiego ks k. w Jezierzanach.

Kapłan ten obrządku łacińskiego wygłosił kazanie w dniu tym uroczystym w ruskiej mowie z prawdziwem namaszczeniem, a że mówił z pobożnością i uczuciem miłością tchnącem do licznie zebranych słuchaczów obu obrządków, zrobiło to silne wrażenie na słuchających.

Chociaż Polak, kazał czystą mową ruską, przez wszystkich zrozumianą, a świątynia Pańska duchem Bożym napełniona była.

Za to też po skończonem nabożeństwie, przyjęcie u ks. kanonika K. braterskie było, ksiądz kanonik dziękował ks. Gurawskiemu, wnosząc jego zdrowie za oddaną usługę bratnią oświadczając, że zgodą i miłością wszystkie przeciwności się pokone i miłość i chwała Boża zapanuje.

Ks. Gurawski dziękując w długiej przemowie koledze, oświadczył w końcu, że tylko w zgodnem postępowaniu duchowieństwa obu obrządków szczęście i moralność narodu spoczywa.

Byli tu znów Rusini, Polacy i Litwini, przemówień wzniosłych było dużo — za dużo byłoby je opisywać, lecz wszystkie tchnęły duchem pojednawczym, duchem braterskim — oby te uczucia wzniosłe jakiemi obecni przejęci byli, odżyły w naszym narodzie, a wtenczas szczęście [illegible] ojczyzna.

Ks. K. przemawiając, powtórzył słowa wieszcze w poprzedniej korespondencji w dziennikach zamieszczone, które jeszcze powtórzyć nie zaszkodzi.

Zapał miłości płomień w naszej duszy,
Natchnij nas Ojcze twojem boskiem tchnieniem;
Bo jad niezgody niczem się nie skruszy,
Tylko miłości płomieniem!...

Moskwa.

Dziennik *Ruskija Wiedomosti* przytacza ciekawe szczegóły o słynnym, jedynym w swoim rodzaju fakcie grabieży przez moskiewskich urzędników ogromnych obszarów ziemi rządowej i baszkirskiej podczas „panowania" jenerał-gubernatora Kryżanowskiego. W czasie pomiędzy 1876 a 1882 rokiem sprzedał jen.-gubernator różnym osobom ziemi rządowej: w gubernii ufimskiej 397.399 diesiatyn i w gubernii orenburskiej 101.075 diesiatyn (diesiatyna równa się dwom morgom bez mała). Oficerowie orenburskiego „kozaczego wojska" dostali od jenerał-gubernatora (w rodzaju schweiggeldu) 1069 arm. stanowiących przestrzeń 460523 diesiatyn. — W tymże perjodzie czasu sprzedano ziemi baszkirskiej miejscowym czynownikom na wypłatę ratami w gubernii orenburskiej 269.312 dies., w gubernii ufimskiej 101 599 dies. Rząd pozwolił jen.-gubernatorowi Krzyżanowskiemu sprzedaż ziemi baszkirskiej na raty (po 80 kop. za diesiatynę) tylko tym z czynowników i oficerów miejscowych, którzy albo pensji nie wysłużyli, albo otrzymują jej bardzo mało, w kwotach niewystarczających na utrzymanie życia, a to „w widokach zaczęty do rolnictwa żywiołów, które dotychczas rolnictwem się nie zajmowały." Tymczasem, skoro tylko ogłoszonem zostało, że doskonała ziemia sprzedaje się po 80 kop. za diesiatynę, na wypłatę ratami w 37 latach, — zaczęli się natychmiast zgłaszać do jen.-gubernatora rozmaici dignitarze miejscowi i niemiejscowi o sprzedaż im ziemi, dołączając przytem szczegółowo plany upatrzonych już dla siebie obszarów.

Jenerał-gubernator prośby „dignitarzy" uwzględniał bezwarunkowo. Tym sposobem największe i najlepsze obszary dostały się osobom, wysokie zajmującym stanowiska i posiadającym szerokie rodki, ubodzy zaś czynownicy i oficerowie, tacy nawet, którzy przesłużyli w kraju po 20 i 25 lat, nie otrzymali nic zupełnie. Tak więc, były turkestański jenerał-gubernator Kaufman, który nigdy w orenburskim kraju nie służył i żadnego prawa do ziemi nie miał, otrzymał jej 10.000 diesiatin, jenerał-gubernator Kryżanowskij sam sobie wydzielił najlepszy obszar przestrzeni 15.000 diesiatin. — Różni jenerałowie, tudzież adjutanci i „czynownicy do szczególnych zleceń" Kryżanowskiego i cały etat jego kancelarji otrzymali: jenerałowie po 5.000 diesiatin, urzędnicy wyżsi po 2000, niżsi po 1500 do 900 diesiatin. Oprócz 10 jenerałów, którzy tym sposobem otrzymali po 5000 diesiatin, otrzymał tyleż kurator orenburskiego okręgu naukowego Ławrewski, który przesłużył na miejcu zaledwie półtora roku i miał pensji do 1000 rubli rocznie.

Czynownicy kancelarji jenerała-gubernatora Kryżanowskiego, którzy jako pochodzący z miejscowych kozaków, posiadali wszyscy własne ziemie dziedziczne, otrzymali pomimo to każdy „podarunki" od jen.-gubernatora po 1.500, a najmniej 900 diesiatin. Dostał się nawet taki podarunek „dworskiemu" (rodzaj starszego lokaja) jen.-gubernatora, Murzikowu. Nareszcie mniejsze kawałki ziemi (po 750 do 400 diesiatin) dostały się rozmaitym protegowanym jen. Kryżanowskiego i jego sekretarza Choładkowskiego, pomiędzy którymi byli: ochrzczeni żydzi, faktorowie i handlarze, tancmistrze, nauczyciele gimnastyki, fechtunku itd. — Jak zaś korzystnemi były takie „interesa", niech posłuży za przykład, że kurator Ławrewski 5.000 diesiatin ziemi, która mu się dostała za 4.000 rubli, płatne w 37 rocznych ratach, sprzedał natychmiast za 40.000 rs. małe zaś kawałki, za które płacono tylko po 680 rubli, przynoszą samego rocznego dochodu 800 do 1000 rubli.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12 Sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była około 1 po południu $28,^0$, najniższa zaś w nocy $15,^0$ C. Dzień mieliśmy pogodny, chociaż powietrze było skłonne do burzy, dopiero wieczorem błyskało się na wschodnio-północnem niebie.

Przy wietrze zachodnim ciepło, stan nieba zmienny, wilgoć powietrza się wzmaga, pogodnie.

* **Personalia.** Władysław hr. Badeni, członek Wydziału krajowego, po dokonaniu rewizji drogi krajowej wrócił z Sandeckiego przez Kraków do Lwowa. — P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku* i autor dramatyczny przybył do Krakowa z Warszawy. — W. książę Konstanty, stryj cara, w powrocie z Berlina przejechał przez Kraków pospiesznym pociągiem do Podwołoczysk. W Krakowie zabawił wielki książę kilka godzin i nwidził miasto w towarzystwie dwóch adjutantów.

* **Teatr.** Wielce pocieszające dla miłośników teatru przynosimy dziś wiadomości.

Personal dramatu powraca z Krynicy w poniedziałek d. 18. bm. i tegoż dnia wieczornym pociągiem będzie we Lwowie. Nazajutrz, we wtorek, rozpoczyna w teatrze Skarbkowskim przedstawienia znakomitą komedją Zalewskiego p. t. „Górą nasi."

W parę dni później powróci do Lwowa i personal operetkowy.

* **Do Krakowa** na zjazd czeskich „Sokołów" wybiera się ze Lwowa deputacja naszego towarzystwa gimnastycznego „Sokół" z 30 osób złożona pod przewodnictwem prezesa p. Jana Dobrzańskiego. Deputacja przybędzie do Krakowa w piątek popołudniu.

* **Odpust w Kalwarji.** Zachodziła obawa, iż wobec „znaków czasu" odpust będzie tego roku zaniechany. Namiestnictwo orzekło jednak, że „z powodu pomyślnego stanu zdrowia ludności w Krakowie, nie ma powodu wzbronienia odpustu w Kalwarji". Mniejsza o sens, ale konsens jest, a pątnicy już od onegdaj w wielkiej liczbie, szczególniej z Królestwa, przybywają do Krakowa.

* **Napady** w górnej części ogrodu Miejskiego, w ulicy Leona Sapiehy i Cmentarnej stały się znów od pewnego czasu powszednim wieczornym chlebem mieszkańców tamtych okolic. Wracający nieco późniejszą porą do domu a cokolwiek porządniej wyglądający w tych stronach [illegible] obywatel, może być pewnym, iż nie dojdzie do bramy mieszkania a [illegible] mienia ulegnie zakwestjonowaniu przez snującą się tamtędy tę lub ową bandę nocnych opryszków. Dziś donoszą nam o napadzie najnowszym na pewnego pracownika w warstatach kolei Karola Ludwika, który dzięki swej sile wielkiej oparł się bandzie z sześciu złożonej i dotarł szczęśliwie do swego mieszkania przy ulicy Sapiehy. Scena szamotania się z opryszkami, podczas której niemal cała ulica zaalarmowana została, trwała przeszło godzinę, a mimo że działo się to obok ekspedytury policji, żaden z dzierżących władzę i zażywających półksiężycowej powagi eksponowanych tamże osobników pojawić się nie raczył, aby pełnem namaszczenia słowem a w tej potrzebie i — mieczem poskromić i pogromić złoczyńców. Codzień tedy są nowe fakta, że mamy policję ale straży bezpieczeństwa publicznego nie mamy. Niestety!...

* **Wpisy w konserwatorjum** galicyjskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczynają się od 25. sierpnia br. w kancelarji Towarzystwa gmach teatralny, od godziny 10—12. przed i od 5—7. popołudniu.

* **Z powodu** wyjazdu prezydenta miasta za 8 dniowym urlopem, zastępować go będnie od dnia 12. sierpnia r. b. drugi delegat Rady miejskiej pan dr. Teobald Semilski.

* **P. Karol König** c. k. porucznik w Pradze czeskiej, sprawił za pośrednictwem tutejszego właściciela kantoru pana Jakóba Stroha 20 sukienek dla ubogich uczennic szkoły żeńskiej imienia Czackiego. Za ten dar składa Rada szkolna okręgowa czcigodnemu ofiarodawcy swe winne podziękowanie a to tem bardziej, ponieważ pan Karol König już kilkakrotnie w podobny sposób udzielił waparcie ubogiej dziatwie tej szkoły.

* **Ciekawa grupa.** Wczoraj o godz. 12. w południe mieli sposobność przechodzący przez plac Marjacki, podziwiać ciekawą grupę złożoną z 3 osób. Stróż bezpieczeństwa prowadził dwa indywidua rodzaju męzkiego, postępujące przed nim, bardzo szybko ku wielkiej radości zgrai uliczników, którzy krzykiem i świstaniem objawiali swą radość.

A było z czego. Jeden chłop o kolosalnych rozmiarach z zamaszystym wąsem, przebrany był w kostjum damski, mianowicie miał na sobie elegancką z ogonem suknią, ograbny kapelusik z welonem, z pod którego jednak widać było można wąsy i nieco za duże jak na damę buciki.

Towarzysz jego nieco szczuplejszej budowy, postępował dumnie obok swojej pseudo połowicy z przyprawioną brodą w robotniczej niebieskiej kurtce i tegoż koloru czapce.

Cała grupa udała się do gmachu dyrekcji policji, gdzie po zbadaniu całej sprawy, spisaniu protokołu itd., przekonano się, że dwóch przedmieszczan urządziło sobie taką zabawę, chcąc udać się w tym stroju na wesele swoich krewnych.

Warto było podziwiać Marsową minę pana z księżycem, który zapewne wictrząc jakiś okropny spisek, zbrodniczy plan, a może domyślając się dokonanej zbrodni, z ogromnem natężeniem ócz prowadził delikwentów.

Cała sprawa skończyła się bardzo prozaicznie, jednemu kazano zdjąć suknię damskie, drugiemu zaś obmyć twarz.

Rozumie się samo przez się, że tłumy publiczności otaczały podczas trwania tej operacji „gmach służby bezpieczeństwa".

* **Przestroga.** Z całego serca, przepełnionego jedynie uczuciem ludzkości, dalecy zaś od wszelkiej zgryźliwej ironji lub chęci robienia komukolwiek zasłużonych lub niezasłużonych wyrzutów, musimy dać na dziś może już trochę spóźnioną, ale na przyszłość niezawodnie bardzo skuteczną przestrogę wszystkim, udającym się do naszych miejsc kąpielowych, czy to artystom pragnącym tamże wystąpić z koncertami, czy literatom chcącym pouczające miewać odczyty, przestrogę tej treści, iżby zaniechali swoich wielce chwalebnych skąd inąd, ale pod względem materjalnym niebardzo popłatnych zamiarów. Wiadomo, że koncerta i odczyty nie udają się teraz w miejscach kąpielowych, artyści i literaci, popisując się przed pustemi salami — jeśli nieopatrzą się dość wcześnie i przed produkcją nie zachorują — na te pustki z własnej kieszeni muszą dopłacać, a wiemy też o kilku wypadkach, gdzie ten lub ów „nasz znany" etc. siedzi w kąpielach niemogąc się ruszyć jak z zacnarowanego koła, aż póki przybycie „floty" zkądinąd wydobyć go ztamtąd nie zdoła.

* **Stan zdrowia** Kraszewskiego budzi bardzo poważne obawy, gdyż puchlina nóg robi zatrważające postępy.

* **„Carmen"** opera Bizeta, grana u nas w ubiegłym sezonie z wielkiem powodzeniem z panną Hermann w roli tytułowej, przedstawioną została teraz w Krakowie przez bawiący tam obecnie personal operowy naszego teatru. Pani Bocskaj śpiewała partję Carmeny i jak czytamy oddała ją dość zadowalniająco P. Koncewicz śpiewał partję torreadora stosunkowo dobrze. Reszta ról pozostała w dawnej obsadzie, a panie Skalska i Kasprowiczowa, tudzież p. Alma zbierali zasłużone oklaski. Z okazji zjazdu Czechów dane będą w Krakowie opery: „Straszny dwór" i „Krakowiacy i Górale".

* **Straszną klęską pożaru** nawiedzone zostało w piątek miasto Kołaczyce w Jasielskiem. Odebraliśmy od p. W. R., kierownika szkoły w tem mieście, następujące szczegóły o katastrofie, jaka je dotknęła: Pożar wszczął się d. 8. bm. w południe ze stodoły i w krótkim czasie przy wietrze wschodnim ogarnął całe miasto. Ludność była w pobliskiem Jaśle na jarmarku, a powróciwszy zastała zgliszcza. Kościół ocalał. Straty nie dadzą się na razie obliczyć. Zgorzała także szkoła, którą kosztem 18 tysięcy przed trzema laty zbudowano. Zgorzało też do 200 domów. Przybyłe straże ogniowe z Jasła i Brzostka nie mogły podołać rozszalałemu żywiołowi. Brak wody, niepodobny i stały ratunek złożyły się, że nic nie ocalało. Ludność przerażona wygląda ratunku.

* **Z Ropczyc** telegrafują do *Gaz. Lw.*: W przeciągu dwóch dni zachorowało 38 dragonów w Dębicy, ale rodzaju choroby na razie nie skonstatowano. Późniejsze doniesienie władzy powiatowej mówi, że u 48 żołnierzy skonstatowano silny katar żołądkowy i kiszkowy. Zarządzone zostały środki sanitarne; wypadku śmierci nie było.

* **Otrzymujemy** z c. k. dyrekcji policji następujące pismo:

„W kronice nr. 186 *Gazety Narodowej* pod tytułem „Zręczny oszust" podano do wiadomości, „że młody wiejski chopak, od którego jakiś nieznajomy, elegancko ubrany pan, wyłudził kożuch i zaraz go przechodzącemu żydowi sprzedał, udawał się do dyrekcji policji o pomoc, tam nie dano mu jednak żadnej rady — wyszedłszy z gmachu dyrekcji spotkał policjanta i wezwał go, aby przytrzymał idącego właśnie zręcznego łotra — policjant jednak nawymyślał jeszcze biednemu chłopakowi, że się odważył oskarżać porządnego pana."

Przedsięwzięte z tego powodu urzędowe badania wykazały, że cała powyżej przytoczona wiadomość najmniejszej nie ma podstawy. We Lwowie 12. sierpnia 1884. *Marynowski*, w. r.

Dodajemy, że według ustawy, nie służy nam prawo opatrzyć niniejszego pisma jakimkolwiek komentarzem.

* **Pilzner.** Już z dworca kolejowego w Pilznie uderza widok całego lasu wysokosterczących i dymiących kominów. Zabudowania, do których te kominy należą, tworzą osobną dzielnicę. Życie i ruch tu nadzwyczajny, nigdy niestający. Tysiące a tysiące rąk przy potężnej pomocy pary są dniem i nocą czynne, a tak samo dniem jak i nocą cyrkulacja wagonów ciężarowych pomiędzy dworcem kolejowym a browarem nie ustaje. Transporta idą literalnie do wszystkich pięciu części świata, jak sam miałem sposobność przekonać się z książek pokazanych mi uprzejmie przez zarząd browaru.

Właśnie dziś wysłano do Tunisu 100 hektolitrów i do Melbourn'u dwa razy taką ilość...

Browar „mieszczański" trzyma prym przed innemi. Ma on swoją historję, sięgającą czasów królów czeskich. Mieszczanie pilzneńscy otrzymali od króla Ottokara, w nagrodę za okazaną waleczność, przywilej „palenia piwa". Z początku każdy z nich wyrabiał piwo na własną rękę. Ponieważ uprzywilejowanych było 400 domów, przeto posiadało Pilzno 400 małych browarów. Później utworzyli uprzywilejowani spółkę i wybudowali razem browar, podstawę dzisiejszego olbrzyma browaru, cieszącego się europejskim i pozaeuropejskim rozgłosem.

Przywilej trwa dalej. Każdy dom w śródmieściu w obrębie murów fortecznych, jest współwłaścicielem, akcjonarjuszem przedsiębiorstwa, a jak kolosalne interesa robi spółka uprzywilejowanych, wystarczy przytoczyć, iż każdy z 400 spólników otrzymuje corocznie 2000 zł. dywidendy. Przy takim stanie rzeczy łatwo zrozumieć, jakim dobrobytem cieszy się całe miasto, ile rodzin bezpośrednio i pośrednio znajduje przez wysoką doskonałość tego przemysłu byt zapewniony.

Niemcy pilzneńscy, którzy tworzą około 30% ogólnej ludności, chcieli złamać „przywilej czeski", zakładając drugi browar również olbrzymich rozmiarów na akcje. Zrobili wprawdzie Czechom nieco konkurencji, ale zawsze Czesi górą! Wyroby browaru „mieszczańskiego" (czeskiego) są o wiele lepsze i bardziej poszukiwane, aniżeli browaru „akcyjnego" (niemieckiego).

* **Niedokładna korespondencja.** Donoszą nam ne Stanisławowa, że opisane w korespondencji (umieszczonej w *Gazecie* z d. 9. bm.) zajścia na wieczorku ruskich estudiantina, przedstawiają się niezupełnie w takiem świetle, w jakiem dostrzegł je korespondent, który drobny objaw, raczej zbyt podnieconego animusu jednostki, aniżeli tendencyjnej nienawiści ugeneralizował, i całemu zgromadzeniu przypisał polakożerczą tendencję. Na rzecz tedy coraz to głębiej wkorzeniającej się i coraz to szersze koła naszego społeczeństwa obejmującej idei pojednania i braterskiego przymierza, chętnie niedokładność tę, polegającą na pomyłce jednostki sprostować za obowiązek sobie poczytujemy, tusząc jednakowoż, że nawzajem z tamtej strony nie będzie nawet dany pozór, iżbyśmy jeszcze, czy dziś czy w przyszłości mieli smutny obowiązek notować jakiekolwiek nieprzychylne dla Polaków objawy.

* **Lody.** Pewien francuski uczony ogłosił podczas ogromnych upałów, na czasie będące studjum o lodach. Lody mają wielką przeszłość. Już Egipcjanie, Persowie, Hebrejczycy a nawet żydzi znali lody i uważali takowe za środek zabezpieczający ich choć w części od skwarów tropikowych. Preparaty ich były całkiem pojedyncze i składały się przeważnie z napojów, które w odpowiednich do tego wazach

zapomocą lodu zamrażano. W połowie 17. stulecia nastąpiła w fabrykacji lodów ogromna zmiana. Włoski handlarz limoniad Procope Cultelli osiedliwszy się w Paryżu, był pierwszym, który zamrażane owoce, zamrożoną śmietankę, kawę i czekoladę sprzedawał za lody. Nowy ten przysmak zrobił wielkie wrażenie i wkrótce potem przed każdym hotelem i cukiernią wywieszony był napis: „Tutaj można zmarznąć!“ W lepszych towarzystwach uważano za rzecz niemożliwą dać obiad bez lodów a znakomity swego czasu kucharz Vatel z rozkazu swojego pana księcia Condé, zastawił obiad przed Ludwikiem XIV., gdzie na desser otrzymał każdy z gości gniazdko z lodu koloru żółtego, z których wyglądały świeżo złożone jaja. Zdziwienie było ogólne, wzrosło jednakże jeszcze bardziej, skoro się przekonano, że jaja były zamrożonym sorbetem.

Później przez długi czas jedzono zamrożone sery, jako ulubiony desser, poczem ujrzały światło dzienne bardzo dobrze znane nam lody owocowe.

Przez ulepszenia rozmaitego rodzaju maszyn, cena lodów spadła dzisiaj *ad minimum* tak, że rzeczywiście trudnem jest do uwierzenia, jakoby Ludwik XIV. za same lody zjedzone podczas recepcji danej w jednym z gorących dni, miał kazać zapłacić swemu intendantowi 30.000 franków!

* **Wykaz zmarłych we Lwowie**. W 31. tygodniu od 27. lipca do 2. sierpnia 1884: Ilość zmarłych 40mężczyzn, 29 kobiet, razem 69; o 5 więcej jak w zeszłym tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·9; śmiertelność roczna 31·1 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na ospę 4, na płonicę 4, na dławiec 2, na durzycę brzuszną 3, na gruźlicę 14, na zapalenie przewodu oddechowego 4, na biegunkę 1, śmiercią gwałtowną 2, na inne choroby 35.

* **Jutro** w środę d. 13. sierpnia. Św. Hipolita m. i Pr. św. kr.

* **Wiadomości policyjne** z d. 12. sierpnia b. r.

Skradziono: Antoniemu P. z kieszeni kwotę 50 ct. i chustkę do nosa, p. M. S. woźnemu zegarek srebrny ankier z pojedynczą kopertą z lit. S. P. wart. 20 zł., p. P. L. ul. Smerekowa nr. 2 czarny szyldkretowy pugilares z kwotą 40 ct.

Zgubiono: Medalion z chińskiego srebra z fotografią i niezapominajkami.

Zakwestjonowano: Srebrny zegarek.

* * *

— % **Żółkiew** d. 9. sierpnia. W Hetmańskiej Turynce, pod Żółkwią, zmarła dnia 6 b. m. w 78 roku życia, tknięta apopleksją, Melania z hr. del Campo Scipio Korwin Sarnecka, wdowa po ś. p. Wincentym Sarneckim, legioniście z czasów Dąbrowskiego, majorze gwardji konnych strzelców Napoleona I., marszałka szlachty na Podolu, matka pp. Zygmunta i Napoleona, obecnego Turynki właściciela.

Nieboszczka była matroną polską w całej pełni tego wyrazu, jaśniejąca najwznioślejszemi przymiotami umysłu i serca, celująca hartem duszy i niezłomną woli energią, silnie przywiązana do wiary przodków swoich, tkliwa na nędzę i ubóstwo bliźnich, którym o każdej dobie spieszyła z pomocą materjalną i stokroć nieraz cenniejszem słowem pociechy, dla sprawy narodowej zupełnie wylana, niezwykłej na swą płeć odwagi osobistej, czego wymowne dała dowody podczas ostatniego powstania, przeprowadzając niejednokrotnie z rewolwerem w ręku powstańców przez bory i knieje ku granicy, zasilająca w chwilach ciężkich prób narodowych ducha swego i swoich wspomnieniami świetnej naszej przeszłości, naszych bohaterów Polski zmartwychwstającej, których własnemi oglądała oczyma.

Na pogrzeb tej czcigodnej, świątobliwej niewiasty, pospieszyło okoliczne obywatelstwo i wielu mieszkańców Żółkwi. Widzieliśmy członków rodzin: Starzeńskich, Strumiłłów, Dzieduszyckich, Żarskich, Doliniańskich, Sawczyńskich, jenerałównę Skrzyneckę i mimo dnia roboczego rzesze włościan, którzy na barkach swych nieśli trumnę do pięknie przystrojonej cerkwi, a stamtąd do murowanego grobu familijnego. Kondukt łaciński odprawił ks. przeor Bronisław Biernat w asystencji ks. Markoliniego Skałnby i ks. Pączka, a nabożeństwo w ruskim obrządku z panachidami celebrował ks jubilat dziekan Kalitowski w orszaku księży proboszczów, wicedziekana Drzymalika z Turynki, Podolińskiego z Derewni i ks. katechety z Jarosławia, Józefa Pełeecha. Cześć pamięci zacnej chrześcianki, matki, Polki-obywatelki!

— **Dukla** d. 7. sierpnia. Wyczytawszy w nr. 178 *Gazety Narodowej* korespondencję z Dukli z daty 28 lipca 1884, w której przyznano mnie wyłącznie zasługę, że ogień do wnętrza budynku sądowego się nie dostał, muszę podane okoliczności jako naoczny świadek, sprostować. Skoro tylko pożar wybuchł na ulicy Cergowskiej, daleko od sądu, przybyli do budynku sądowego, w którym jako dozorca aresztów mieszkam, pp. c. k. sędzia powiatowy Głuszkiewicz, c. k. kancelista Gałecki i pisarze sądowi, a po krótkiej naradzie postanowił p. naczelnik sądu, aby starać się uratować tylko sufity, gdyż do wynoszenia aktów, ksiąg i urządzenia ani ludzi, ani czasu nie było, bowiem pożar rozszerzał się tak gwałtownie, że nie upłynęła godzina, a już budynek sądowy się palił. Wszyscy więc należący do sądu wyczekiwali chwili, w której byłoby można wyjść nad sufity, a tymczasem na korytarzu dolnym i na piętrze zalewano wodą co tylko było przystępnem. Po zapadnięciu dachu wyszedłem wraz z p naczelnikiem sądu, Głuszkiewiczem, nad sufity i zalewaliśmy palące się belki sufitowe wodą. dostarczaną przez wypuszczonych na wolność aresztantów i tylko temu poświęceniu się i dobremu kierowaniu należy zawdzięczyć, iż sufity nie runęły.

Nie mogę i tego pominąć, że także uratowanie depozytu sądowego nastąpiło tylko wskutek osobistego kierowania obroną ze strony naczelnika p. Głuszkiewicza, on bowiem pomimo piekielnego gorąca na podwórzu sądowem, znajdował się na miejscu aż do czasu gdy wszelkie niebezpieczeństwo ustąpiło i nadzorował sam zalewanie okna depozytu wychodzącego na podwórze. (Podp. *Swoboda.*)

— **W skutek** gwałtownego przerwania chmur nad Pesztem, 40 domów zostało zalanych. W okolicy Pesztu ulewa zniszczyła 120 domów i pozbawiła 700 osób dachu i chleba. We wsi Oroszcy 12 osób postradało życie.

— **Z dziejów „nędzy“**. Z Wiednia donoszą: W niedzielę wieczorem zaszedł na Währing okropny wypadek. Krzyk w domu pod l. 62 przy Kreuzgasse zwabił mnóstwo przechodniów wracających z wycieczki do miasta. Wkrótce przedstawił im się okropny widok. Wyniesiono z domu tego kobietę, w starszym już wieku, zupełnie krwią zbroczoną, której z poprzecinanych żył u rąk tryskały jeszcze strumienie krwi obryzgujące obecnych. Po niej ukazało się w bramie domu na noszach dwoje małych dzieci, z siniałemi główkami, niedających znaku życia. Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwa matka obwiesiła wprzód swoje dzieci, a potem podcięła sobie żyły u rąk. Współmieszkańcy domu odcięli dzieci jeszcze na czas — jak się potem okazało. Przeniesione bowiem do szpitala odzyskały życie; również i matka żyje jeszcze..

Przyczyną usiłowanej zbrodni dzieciobójstwa i samobójstwa była nędza i opuszczenie przez męża, który nie pomnąc obowiązków swych względem rodziny, wyprowadził się z domu, ażeby wynająć dla siebie i swej kochanki wspólne pomieszkanie w innej oddalonej dzielnicy Wiednia. Opuszczona żona jest matką 11 dzieci, z których najstarszy syn wrócił właśnie wczoraj na urlop z wojska, a niezastawszy ojca w domu i matkę samą bez grosza na pożywienie i zapłacenie czynszu, o który właściciel domu również tego dnia bardzo natarczywie się dopominał, oświadczył tejże, że ojca zabić zamyśla. Stroskana matka nie mogąc wymódz na synu przyrzeczenia, że tego kroku zaniecha, chciała pierwej sama, wraz z dwojgiem najmłodszych dzieci życie zakończyć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. W dalszym ciągu wczorajszego sprawozdania z posiedzeń Rady nadzorczej Banku krajowego donoszą, że po zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia Rady uchwalono:

1. Upraszać Wydział krajowy o poparcie u Wys. sejmu wniosku dyrekcji Banku o nadanie gwarancji kraju obligacjom komunalnym.

2. Zatwierdzono rozdział kraju na 45 okręgów bankowych i postanowiono na wniosek Dyrekcji tworzenie dalszych zastępstw Banku uczynić zawisłem od zatwierdzenia Rady Nadzorczej.

3. Zatwierdzono instrukcje dla zastępstw co do działu pożyczek komunalnych i hipotecznych.

4. Przyjęto wniosek opłacania przez bank należytości i podatków za funkcjonarjuszów banku.

5. Ustanowiono etat dla naczelnego buchhaltera, którego mianuje Wydział i dla szefa kantoru, którym mianowano p. Wład. Gromadzińskiego, i wybrano komisję dla ułożenia etatu urzędników banku i funduszu zaopatrzenia.

6. Uchwalono przedłożyć prośbę do sejmu o uwolnienie banku od dodatków do podatków.

7. Rozszerzono kredyt dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych do sumy złr. 300.000.

8 Zatwierdzono listę walorów publicznych, które w zastaw bankowi brać wolno i rozdzielono je na 3 grupy, na które bank udzielać będzie kredytu do wysokości 85, 80 i 75% kursowej wartości przy pobieraniu procentu w stosunku 5% rocznie.

9. Zatwierdzono udzielenie dwom stronom pożyczek hipotecznych miejskich na sumę złr. 67.000.

Dyrekcja podała do wiadomości, że dotychczasowy członek Rady Nadz. p. Emil Torosiewicz złożył swój mandat.

* * *

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Żniwo wszędzie jest w pełnym toku przy ciągłych deszczach przeplatanych upałami wszystko razem dojrzało; zbiór zatem bardzo utrudniony. Robotnik drogi i trudno go dostać. Kopy po wiele razy przestawiać i przesuszać potrzeba, a przy rozmokłych grząskich drogach zwózka niemniej trudna. Obfitego namłotu także nie obiecują. Wiele kłosów próżnych. W okolicach górskich dopiero gdzieniegdzie trochę żyta użęto; zresztą wszystko zboże tam jeszcze nie dojrzało do sierpa. W ogóle w skutek częstych deszczów i niepomyślnych wpływów atmosferycznych plony tegoroczne będą mniejsze, niż się z wiosny spodziewano.

Sprawozdanie nasze obejmuje naturalnie tylko okolice niedotknięte klęską powodzi. W tych bowiem po największej części powódź zabrała i zniszczyła wszystko co było. Co gorsza, ostatnich dni lipca, skutkiem kilkodniowych ulewnych deszczów powtórzył się wylew Sanu i Dniestru i zniszczył na gruntach przedtem powodzią zniszczonych, wszystko to co po ustąpieniu pierwszego wylewu na nich posiano, mianowicie rośliny pastewne, na których uprawę była jeszcze pora. Dnia 28. lipca wezbrały wody Sanu o jeden metr tylko niżej wysokości pierwszej powodzi, i zniszczyły na nizinach nadbrzeżnych otawy i konicze, zaczynające się pięknie podnosić, tam gdzie pierwszy pokos woda zabrała. Trudno aby się jeszcze podźwignęły po tym drugim zalewie. Dnia 30. lipca wylała Lipa w okolicach Podhajec i Brzeżan i ogromne wyrządziła spustoszenia. Siano przepadło. W wielu wsiach chaty i inne zabudowania woda zabrała. Wszystkie doliny zamulone.

Pszenica pomimo, że podczas ustawicznych deszczów bardzo wyległa, mianowicie banatka, zapowiada plon dobry. Ziarno duże i piękne. W okolicach Sieniawy i w całym powiecie Cieszanowskim pszenica dobra. Prawie wszystka już zebrana i zwieziona. Koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej i w całem Sanockiem, pszenica średnia. W nizinach całkiem przepadła. W okolicach Krakowca, Niżankowic dobra, ale rdzy wiele, koło Sądowej Wiszni zebrano 12 kóp z morga. W Złoczowskiem pszenica piękna; koło Bóbrki, Chodorowa podobnież. W Zbarazkiem banatka w połowie zebrana. Pomimo, że wszystka wyległa spodziewają się, że nieźle będzie wydawać. Zebrano po 10—15 kóp z morga. Na niwach włościańskich okazuje się w tamtych stronach bardzo wiele śnieci. Koło Rudek wydaje pszenica przeciętnie po 8 kóp z morga. W Samborskiem i koło Komarna zbiór dobry, po 14 kóp banatki na morgu. Ziarno piękne. Koło Podhajec zbiór pszenicy mierny, w okolicach Kozowy dobry. Na Podolu średnio dobry. W Kołomyjskiem dobry.

Żyta dobre są koło Sieniawy, Cieszanowa, Uhnowa, koło Kamienki Strumiłowej średnie. Pod Kulikowem zebrano 7—8 kóp z morga. W Sanockiem w okolicach dotkniętych powodzią żyto na nizinach przepadło, podobnie jak pszenica, po wzgórkach średnie. Wiele kłosa szczerbatego. W Przemyskiem żyta już pozwożone, koło Sądowej Wiszni wydało po 6 kóp z morga. Koło Chodorowa, Bóbrki, Złoczowa, Zbaraża żyta dobre. W Zbarazkiem żyto alpejskie wydaje wyżej korca z kopy. Żyto zwykle gorsze. Zebrano po 8—9 kóp z morga. Ziarno dobre. Koło Rudek wydał morg żyta po 6—7 kóp. Namłot 90 klgr. pięknego ziarna z kopy. W Samborskiem jest przeszło 10 kóp na morgu, lecz kłos poszczerbiony i dużo ziarna nikłego. Koło Komarna zebrano podobnież po 10 kóp z morga. Koło Wojniłowa było na morgu 11 kóp, ale namłot będnie średni Toż samo koło Bursztyna, Podhajec, Lisowic nad Seretem. Na Podolu koło Budzanowa, Czortkowa zebrano z morga 5—7 kóp. Koło Kozowy żyto piękne.

Jęczmień w okolicach Sieniawy bardzo piękny, w powiecie Cieszanowskim zły; koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej średni, pod Kulikowem rzadki, zebrano wczesnego 4 - 5 kóp z morga. W Sanockiem jęczmiona mizerne, koło Chodorowa, Bóbrki, Złoczowa dobre. Koło Rudek jęczmiona wczesne nieźle; późne bardzo liche. W Samborskiem średnie, w okolicach Wojniłowa dosyć dobre. Koło Bursztyna złe, koło Podhajec, Kozowy dosyć dobre, dojrzewają zwolna. Na Podolu dobre.

Owies koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej, pod Kulikowem średni. W Sanockiem dobry. Toż samo w okolicach Krakowa, koło Niżankowic, w Przemyskiem koło Rudek, Chodorowa, Kniaża, Złoczowa, koło Glinian średni. W Zbarazkiem bardzo piękny. Podobnież koło Komarna, Sambora, Podhajec. Na Podolu owsy średnie. W Kołomyjskiem piękne.

Kanarek już dojrzewa. Zaczynają kosić.

Groch w ogóle bujny na słomę, lecz strączków mało. W Sanockiem groch średni. Toż samo około Sądowej Wiszni, Rudek, Chodorowa, Bursztyna i pod Glinianami. Zresztą w Złoczowskiem dobry. W Samborskiem także, i w ogóle na Podolu. W Kołomyjskiem średni.

Bób i bobik przeważnie bardzo dobry.

Hreczka w okolicach Sieniawy dobra, koło Cieszanowa, Oleszyc zła, w starostwie Rawskiem mierna. Pod Kulikowem w tym tyg dniu kosić już zaczynają. Wiatry bardzo przepaliły. W Sanockiem w ogóle hreczki średnie, koło Brzozowa bardzo złe. Pod Krakowcem, Przemyślem, Sądową Wisznią mierne, koło Chodorowa, w Złoczowskiem i pod Zbarażem dobre. Koło Rudek, Sambora średnie. Koło Komarna, Wojniłowa, Bursztyna, Kozowy, Podhajec dobry. Na Podolu średnie, toż samo nad Czeremoszem w powiecie Śniatyńskim.

Wyka wszędzie dobra.

Kukurudza w polu wszędzie mierna, niewielki plon rokuje. Po ogrodach dobra.

Mieszankom ulewy wiele zaszkodziły. Pomimo tego w okolicach Sieniawy są bardzo dobre, niemniej koło Rawy, Oleszyc, Uhnowa. Późniejsze średnie, koło Dubiecka mierne. Zresztą przeważnie wszędzie dobre. W wielu miejscach już pokoszone.

Len przeważnie dobry. W okolicach Kamionki Strumiłowej mizerny, koło Rudek, Sądowej Wiszni i koło Krasnego w Złoczowskiem średni.

Konopie pod Kulikowem i koło Dubiecka, Brzozowa średnie; koło Baligrodu złe, koło Wysocka i Niżankowic średnie; w okolicach Sądowej Wiszni nie dopisały wcale, podobnież koło Krasnego. Zresztą dobre, w Kołomyjskiem i na Pokuciu bardzo dobre

Kartofle ucierpiały bardzo od słoty. Łodyga schnie i poczerniała. Pod krzakiem plon bardzo drobny, mało go jest i zaczyna się psuć. Osobliwie amerykańskie, późno sadzone nie rokują wcale dobrego zbioru. Cebulki i sine i psują się już. Glisonów jest wiele pod krzakiem. kwitną a łodyga trzyma się zielona.

Buraki mizerne z powodu słoty a później posuchy. Miejscami muszka zjadła.

Kapusta w wielu miejscach zamulona, a po nizinach powodzią nawiedzonych ze szczętem zniszczona. Gdzie nie było powodzi, kapusty piękne.

Chmiel piękny, lecz miejscami rdza się pokazuje.

Tytoń, gdzie uprawiają średni, bo przez spóźnioną i chłodną wiosnę powoli rośnie.

Rzepaku zebrano z morga w okolicach Sieniawy przeciętnie 6—6½ kopy; koło Uhnowa 900 klgr., koło Brzozowa 500—600 klgr., koło Wysocka po prawej stronie Sanu 6 - 10 cetn. metr, koło Niżankowic i Rudek do 8 korcy. W Przemyskiem po 10 kóp — 800 klgr. W okolicy Komarna 10—12 cetn. metr. W Samborskiem 7 cetn. metr. Pod Zbarażem 15 - 20 kóp Jeszcze niemłócony. Koło Wojniłowa zebrano 6—8 korcy — podobnież w okolicach Bursztyna, Podhajec, koło Kozowy, Jezierzan po 5—6 cetn. metr Na Podolu koło Budzanowa, Czortkowa do 8 hektolitrów. W Kołomyjskiem 7—8 korcy.

Koniczyny z pierwszego pokosu było z morga koło Sieniawy 4—5 wozów, w Cieszanowskiem 20—25 cetn. metr., koło Uhnowa 8 wozów, pod Kulikowem 4 wozy, koło Ustrzyk dolnych 25 cetn., koło Brzozowa 30—40 cetn., w okolicy Turzego po 6 wozów, koło Wysocka po 40 cetn. wied., koło Rudek po 4—5 wozów, pod Chyrowem, Sądową Wisznią 20—24 cetn. wied., koło Komarna 11 cetn. metr., koło Chodorowa, Bóbrki, Dziewiętnik 24 cetn. metr. W Złoczowskiem 10—16, w Zbarazkiem zbiór dobry, po 9 cetn., koło Żurawna po 5 wozów, pod Wojniłowem 4—6, koło Bursztyna, Podhajec 1—1½ sążnia, koło Kozowy, Jezierzan po 15 cetn. metr. Na Podolu do 20, koło Jagielnicy 25 cetn. metr. Na Pokuciu 30 cetn.

Siana z morga łąki zebrano w okolicach Sieniawy 5 wozów przeciętnie, koło Oleszyc 20 cetn. metr. Koło Uhnowa 4 wozy. Pod Kulikowem zbiór siana wypadł bardzo źle; po 2 wozy z morga, koło Ustrzyk dolnych, gdzie woda nie zabrała, 15—20 cetn. wied. W ogóle zbiór w Sanockiem bardzo niepomyślny. W miejscach niezalanych powodzią, będzie zaledwie trzecia część zwykłego zbioru. Koło Niżankowic zebrano 10—12 cetn., w okolicy Rudek po 2 wozy, koło Chyrowa, Sądowej Wiszni po 16—20 cetn. wied. Pod Chodorowem 24 cetn. metr. W Złoczowskiem 6—7. W Zbaraskiem 9 cetn. metr. Koło Wojniłowa 4 wozy, koło Kozowy 15 cetn., w okolicy Jezierzan, Czortkowa 10—12 cetn. W ogóle siana bardzo wiele zginęło z powodu nieustannych deszczów na pokosach i w kopicach, a wszystkie łąki nadbrzeżne, narażone na powódź, zostały przez wylew wód mniej więcej zamulone — niektóre całkowicie.

Otawa na łąkach niezamulonych dobrze podrasta.

Robotnika do żniwa z sierpem płacono przeciętnie po 35—40 centów dziennie. W okolicach Kamionki Strumiłowej płacą żeńcowi od kopy małego snopa po 40 ct., kosarza 50 ct. poganiacza po 40 ct. Pod Kulikowem kosztuje sierp dziennie 50 ct., kosarz 60—70. Koło Wysocka płacą dzień pieszy z sierpem 45—65 ct. Koło Niżankowic płacą żeńca po 50 ct. i wyżej — koło Przemyśla 60 ct. W Sanockiem i koło Sądowej Wiszni robotnik tańszy; natomiast w złoczowskiem koło Krasnego bardzo drogi — pieszy przy żniwie płacony od kopy zarabia dziennie po 1—1.50 złr. Robocizna od dnia płaci się tam po 70—80 ct. i trudno dostać. Koło Glinian płacą po 40 ct. od kopy — żniwiarz zarabia dziennie po 1.20 ct. Z pod Wojniłowa donoszą, że robocizna w tamtych stronach bardzo podrożała; zwłaszcza z powodu ciągłych deszczów utrudniających zbiór a gospodarzy przynaglających do spiesznej roboty w krótkich pogodniejszych przestankach. W okolicach Pohhajec, Litwinowa, Lisowiec nad Seretem płaci się robotnik od żniwa 40 - 50 ct. a od kopy żętej czy koszonej 45—60 ct. Na Podolu 35—40 ct. Na Pokuciu 50 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Najw. patentem z dnia 8. sierpnia, odroczony sejm galicyjski zwołany na 2. września.

* * *

Podług telegramu *Voss. Ztg.*, zrobiła policja hamburgska ważne odkrycie. Znalazła bowiem na parowcu angielskim „Elisabeth,“ anarchistyczne w królestwie Polskiem (?) drukowane pisma, tudzież spis anarchistów niemieckich, następnie pakiet z dynamitem i bomby eksplodujące. Aresztowano 4 majtków. Aresztowani przyznali, że pośredniczyli między angielskimi a niemieckimi anarchistami, przyznali następnie, że sami są członkami stowarzyszenia anarchystycznego istniejącego w Hull.

* * *

Zagrzeb d. 12. sierpnia. Sejm został zwołany na 23. bm.

Konstantynopol d. 12. sierpnia. Uprowadzony do Dussi syn konzula włoskiego z Rodosto został na wolność wypuszczony za okupem 4.000 funtów tureckich.

Rzym d. 12. sierpnia. Podług *Osservatore Romano*, oświadczył Jacobini urzędownie, że sprawozdanie o rozmowie Schlözera ze sprawozdawcą *Korespondencji Hamburgskiej* absolutnie jest fałszywe.

Berlin d. 12. sierpnia. Schlözer udał się na kilka dni do Barcina do Bismarka.

Londyn d. 12. sierpnia. *Times* donosi z Durbanu, że rząd na Przylądku wydał proklamację, w której anektuje zatokę Wielorybią i przyległe terytorja. Armia angielska w Egipcie zostanie wzmocnioną do 10.000 ludzi na ekspedycję przeciw Chartum.

Wersal d. 12. sierpnia. Kongres przystąpił do dyskusji nad artykułem II. projektu rewizyjnego, który zabrania poddawać pod rewizję republikańską formę rządu, i wyklucza od prezydentury książąt z dawniej panujących familij. Bocher oświadcza, że robota kongresu jest bezpożyteczną, jeżeli bowiem Francja zechce zmienić konstytucję, natenczas zawsze prawnie będzie to mogła uczynić. Ze spokojem polegamy na Francji i w niej nasza nadzieja. (Oklaski na prawicy.) Férry odpowiada, że oświadczenie Bochera dowodzi właśnie ważności dyskutowanego artykułu. Nie żądamy zadekretowania wiecznej republiki, ale potwierdzenia, że republika żyje i ma prawo bronić się, bo więcej ona zrobi dla Francji, niż dla samej siebie. Z tego powodu żądamy uchwały, że republikańska forma rządu jest niezmienną. (Oklaski w centrum i na lewicy.) Freppel uważa ten artykuł za bezpożyteczny, jeżeli bowiem Francuzi pewnego dnia sprzykrzą sobie republikę, i zechcą połączyć się znowu z domem królewskim, reprezentowanym przez hr. Paryża, natenczas paragraf ten nie będzie dla nich żadną przeszkodą. (Hałas na lewicy.)

Nowy kongres może zmienić postanowienia obecnego. Paragraf dotyczący formy rządu przyjęto 602 głosami przeciw 165, paragraf zaś o niewybieralności książąt krwi na prezydentów 597 gł. przeciw 153. Perin stawia wniosek odroczenia kongresu do środy, aby potem módz obradować w Izbie nad kwestją chińską, jesteśmy bowiem w otwartej wojnie z Chinami. Ferry oświadcza, że to nieprawda. Perin odpowiada, że zajęcie i bombardowanie Kelungu, wcale nie dowodzą, żeby między Francją a Chinami istniały serdeczne stosunki. Ferry robi uwagę, że kongres do środy lub czwartku załatwi swoje czynności, a wtedy natychmiast będzie można w Izbie przystąpić do sprawy tonkińskiej. Wniosek Perina został odrzucony.

Bruksela dnia 12. sierpnia. Izba odrzuciła 66 głosami przeciw 35 wniosek lewicy, aby odroczyć nową ustawę szkolną, poczem przystąpiono do dyskusji.

Paryż d. 12. sierpnia. *Voltaire* donosi, że Lespes dnia 5. b. m. dokonał blokady Kelungu. Chińczycy próbowali opierać się ustawiwszy na brzegu baterję dział Kruppa, ale flota rozpoczęła ogień, który baterję chińską zmusił do milczenia. Niebyło żadnych rannych ani zabitych. Kompania wylądowała, aby zagwoździć działa. Operacja ta została szybko wykonana i kosztowała jednego żołnierza zabitego i dwóch rannych. Dywizja Lespesa pozostaje w porcie Kelung i nie dozwala okrętom chińskim ładować węgli.

Dywizja Courbeta z wyjątkiem czterech okrętów znajduje się pod Foutszen. Zajęła ona stanowisko obok ujścia rzeki Woosung, aby popierać ewentualne reklamacje Patenotre'a.

Londyn d. 12. sierpnia. W Izbie niższej złożył Gladstone oświadczenie co do przyrzeczonej przez rząd angielski obrony Nowej Gwinei. Hartington oświadcza, że przedsięwzięto przygotowania do odsieczy dla Gordona. Northcote napadł rządową politykę egipską, Gladstone bronił tej polityki, ale nie chciał dać żadnego bliższego wyjaśnienia co do misji Northbrooka. Dalej bronił angielsko-francuzkiego układu, ale nie w celu dyskusji nad tym przedmiotem, traktat ten bowiem jest już martwy, a obliczony był na inne okoliczności, które już przeszły.

Petersburg d. 12. sierpnia. Car z familią przeniósł się do Carskiego Sioła. Wieczorem z wspaniałą świtą objeżdżał car obóz, a podczas capstrzyku przedstawieni mu zostali zagraniczni oficerowie.

Wiedeń d. 12. sierpnia. (Z ck. zakładu meteorologicznego:

Wiatr północny. — Deszcze wędrowne. — Miejscami burze. — Słabe wiatry.

Przyjechali do Lwowa d. 12. sierpnia 1884.

Hotel ŻORŻA: K. Winnicki z Turad, J. Szczekowski z Kijowa, W. Majewski z Wiednia.

Hotel LANGA: M. Domaschitz z Wiednia, A. Broeder z Podhorzec, L. Bernstein z Wiednia, T. J. Gajger z Mad, D. Levensohn z Odessy.

Hotel EUROPEJSKI: K. Gabatta z Lincu, M. Krzyżanowski z Brzeżan, A. Helm z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: A. Jägermann ze Stanisławowa, J. Stanisławski z Karlsbadu, dr. E. Kawecki z Sambora, J. Szawrański z Moskwy, K. Boziewicz z Rawy ruskiej.

Hotel ANGIELSKI: J. Chmielewski z Ponikwy, S. Lewin z Stawisk, dr. J. Orzechowicz z Kalnikowa, W. Herman z Żukowa, M. Siengalewicz z Wołynia, M. P. Petrowski z Moskwy, T. Sebald z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE

od 20. maja 1884

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 38 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 2 minut 42 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 5 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 37 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Lwów Z Izby handlowej, 12. sierpnia 1884.

1. Akcje za sztukę

		płacą		żądają	
bez kuponu bieżącego bez dywidendy					
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	268	75	272	—
„ lwow. czer-jass.	200 zł. w. a.	187	25	190	25
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	285	50	290	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:					
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99	20	100	20
„ „ „	4 „ „	92	75	94	25
„ „ „	5 „ okres.	99	20	100	20
„ „ „	4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego	4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	50	102	50
	5	97	50	98	50
„ „ „	5 wyls. z 10% prm	99	50	100	50
3. Listy dłużne za 100 złr.					
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny	6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj.	5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102	50	103	50
Pożyczka „ „	1883 4½%	91	—	92	—
5. Losy.					
Miasta Krakowa		17	50	19	25
„ Stanisławowa		22	50	24	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5.61		5.71	
Dukat cesarski		5.65		5.75	
Napoleondor		9.61		9.71	
Półimperjał rosyjski		9.91		10.—	
Rubel rosyjski srebrny		1.54		1.64	
„ „ papierowy		1.21¼		1.28¼	
100 marek niemieckich		59.25		60.—	
Srebro		—.—		—.—	
Kupony w srebrze		—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 12. Sierpnia. 1884.

godzina 1. minut 43. popołudniu.

Alpiny	59.90	Węg. akcje kr.	318 25
Anglo-Austr.	111.25	Unionsbank	105.50
Kolej Kar. Lud.	268.75	Nordbahn	240.—
Kolej Połud.	149.70	Kolej Alföld.	178.75
Kolej p. Elżb.	313.10	Kolej lw.-czern	188.25
Węg. Nordostb.	166.75	Wied. Comunal	125.50
Węg. obl. p. zł.	102.25	Elbetal.	179.80
Węg. cis. losy r.	115.75	Losy tureckie	21.50
Zł. ren. węg. 4%	92.47	Bankverein.	108.60
Ros. rubel. pap.	122.85	Losy węgier.	117.75
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 12. sierpnia.

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	315.75	Anglo-austrj.	111.25
Kolej Kar. Lud.	269.75	Kolej południ.	149.80
Unionsbank	105.60	Napoleondor	9.65
Rossyj. bankn.	1.22¾	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 11. sierpnia

godzina 6 minut 5 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205.90	Akcje kredyt.	531.—
Lombardy	254.—	Galicjskie	113 30
Poż. wschod.	59.75	Austr. bank.	167.95

---

złr. 150.000

do wygrania 14. sierpnia b. r.

na premiowe losy królestwa węgier.

Oryginalne losy po kursie dziennym.

Promesy po złr. 3.50.

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie. a

Obfitująca w lithion i kwas borowy szczawa

SALVATOR

niezawierająca w sobie żelaza, najczystsza dyetetyczna woda, szczególnie przeciw kataralnym zapaleniom organów oddechowych i trawienia, specificum przeciw gośćcowi, cierpieniom nerek i pęcherza — Do nabycia w handlach wód mineralnych i wielu aptekach. **Dyrekcja źródeł Salvator w Preszowie.**

Meble eleganckie, trwałe i tanie, w największym wyborze u stolarzów **J. G. & L. Frankl** tapicerów we WIEDNIU, II. Bezirk, Obere Donaustrasse, nr. 103, obok Schöllerhof. — Illustrowane album mebli wraz z cennikiem gratis

---

Najlepsza woda do picia podczas epidemii.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobfitsza alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku dokładnie baczyć.

MATTONI'S GIESSHÜBLER

5% galicyjskie obligacje komunalne

wydane i gwarantowane przez Bank krajowy królestwa Galicji, Lodomerji i W. księstwa Krakowskiego, poleca (gwarantowane przez ten Bank papiery wartościowe możemy śmiało polecić) i sprzedaje najtaniej b

KANTOR WYMIANY: Sokal i Lilien.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie.

Tekturę

(*t. z. Dachpappe*)
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we LWOWIE.
Najtańszy ogniotrwały materiał do pokrycia dachów.
3270 1—6

Młocarnia

z wialnią i żelaznym kiratem, na 4 konie, prawie **całkiem nowa,** jest za bardzo nizką cenę **do sprzedania.** —Po bliższe szczegóły można zgłosić się do administracji *Gazety Lwowskiej.* 3274 1—8

Zawałów.

Zakład wodoleczniczy
FRANCISZKA MEDWEJA,
położony w okolicy szwajcarskiej ma urządzenia najlepsze, kuchnię własną, wyborową, i przyjmuje chorych za porozumieniem listownem. Reumatyzmy, słabości nerwowe, cierpienia kobiece, wszystkie katary i t. d., leczą się tu z najlepszym skutkiem. Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. 3237 1—8

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2721 5—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Realność
jednopiątrowa z werandą i ogródkiem i folwark w pobliżu Lwowa w pszennej glebie, obejmujący 82 morgów pola ornego wraz z łąkami, są do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel ulica Jabłonowskich l. 12. 3259 2—4

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 6—?

Węże
gumowe, sprężynowe i parcianne.
Płyty
gumowe do podkładów maszynowych z 1, 2, 3, wkładami płóciennemi
Banty
bilardowe z najlepszej angielskiej gumy (Para) pływającej
PASY
do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej (Kienleder)
poleca
po cenach najtańszych
Główny skład wyrobów gumowych
Rudolfa Krimmera
we Lwowie hotel Żurza.
3269 1—6

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Młodzieniec
który z odznaczeniem złożył maturę, poszukuje miejsca jako praktykant w większych obszarach lasowych. Może udzielać przytem lekcji. Porozumienie listowne pod adresem X. Y. poste restante Rzeszów.

Płótna
szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMEŁ białe w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Zdolni ajenci
lub podróżujący za prowizją będą przyjęci do sprzedaży kawy w workach pocztowych za wysoką prowizję.
Ernest Best, handel kawy i herbaty w Hamburgu.
2910 1—4

Studenci
średnich szkół umieścić się mogą z wiktem lub bez wiktu — oraz z usługą u pani **S. ulica Rybia l. 1. piętro 1.**

RĘKAWICZKI,
szelki, poduszki skórzane, kaftany i spodnie jelonkowe, przybory do szermierki, i t. d. wyrobu własnego, polecają najtaniej
Bracia Langner,
Lwów. ulica Halicka, l. 16.

Gotową bieliznę damską
najtaniej nabyć można
w handlu
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek l. 45
mianowicie:
Koszule damskie chiffonowe gładkie po 80 ct. sztuka z pięknie haftowanemi wstawkami po zł. 1.10 i 1.50 sztuka. płócienne gładkie po 2 zł. sztuka, z wstawkami haftowanemi po zł. 2.50 i 3 sztuka.
Majtki chiffonowe gładkie po zł. 1.20 para, ze wstaweczkami haftowanemi zł. 1.50 para.
3011 1—?

Do sprzedania
domek w Tarnopolu
na przedmieściu Zarudziu pod nr. 1124, składający się z 3 izb i szopy. Bliższa wiadomość u T. Ptaszyńskiego l. 5 ul. Halicka we Lwowie.

Pomieszkanie
złożone z 3 pokoi, z przedpokojem i kuchni z 2 balkonami na I. piętrze, róg ulicy Czarneckiego i Łyczaków l. 97.
Jeden ewent. dwa wielkie sklepy w tym samym domu od 1. października br. do najęcia.

!! Pięć medalów zasługi !!

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.
Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. **Cena 1 złr**

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ
SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Maeury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego, 3058 4—?

Zmiana lokalu.
Z dniem 15. sierpnia 1884 r. przenosi „Towarzystwo Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej, Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką w likwidacji, we Lwowie“, biuro swe z ulicy Wałowej, l. 2, I. piętro, w
Rynek, l. 17, I. piętro.
Godziny urzędowe, jak dotąd, od godz. 9tej — 2giej, z wyjątkiem niedzieli i świąt.
1—6

9 Medal złoty i dyplom honorowy.

LIEBIG
Company's
EKSTRAKT MIĘSNY
z
Fray-Bentos, Ameryka południowa.

Ekstrakt mięsny Liebiga
daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytem użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 190 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.

Ekstrakt Liebiga.

TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY
jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy
Justus v. Liebig farbą niebieską,
jak niżej:
J. v. Liebig

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera i u Arnolda Werners; w Nowym Targu u Karola Laura, W. Müldner i Sp. w Tarnowie.

Zakład budowy młynów, fabryka fran. kamieni młyńskich i maszyn
Hampel & Blaschke
we Wiedniu IX. Gemeindegasse 14.
jeneralni zastępcy Alfreda hrabiego Harrach i fabryki maszyn w Janowitz pod Römerstadt na Morawii.
Możemy uskutecznić **oryfowanie i wygładzenie walców Ganza** i innych po najtańszych cenach i upraszamy o przysłanie nam zużytych walców. — **Rezerwowe walce z lanego żelaza lub stali najtaniej.**
Ilustrowany katalog roczny gratis franco. 2765 13—?

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kąsowe
4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Niniejszem polecam moją
parową farbiarnię
pod firmą
W. MIEDING
przy ulicy Jagiellońskiej l. 20. we LWOWIE.

L. 822.
Ogłoszenie.
Wydział Rady powiatowej w Rudkach ogłasza niniejszem konkurs na woźnego. Do tej posady przywiązana jest pensja roczna w kwocie 204 zł. w ratach miesięcznych z dołu wypłacana, jeden pokój z opałem i oświetleniem. Dwa mundury na rok, jeden sukienny, jeden letny i jeden płaszcz na dwa lata. Obowiązkiem woźnego jest utrzymanie w czystości lokalu Rady powiatowej, posługa biurowa i wypełnianie rozkazów swoich przełożonych. Od woźnego wymaga się znajomości języka polskiego i ruskiego, wiadomości pisania i czytania i przedłożenia dowodu, że 30 lat życia ukończył. Starający się o tę posadę winien przedłożyć poświadczenia z dotychczasowej służby.
Podania należy wnieść na piśmie do Wydziału Rady powiatowej najdalej do dnia 25. sierpnia 1884.
W Rudkach d. 9. sierpnia 1884.
Wydział Rady powiatowej.
3282 1—1

Poszukuje się 2788 1—4
ajenta dla win
Uczciwy, z zawodem handlu win dobrze obznajomiony i dobre rekomendacje posiadający ajent, jest poszukiwany do sprzedaży win południowo-węgierskich. Oferty pod U. C. 4768 do Haasenstein & Vogler (Otto Maass) we Wiedniu.

Wyborne Lody!
wyrabia w najnowszych porcelanowych aparatach
Fabryka cukrów i czekolady
H. Tretera
ul. Kopernika, obok apteki p. Piotra Mikolascha.
Cena całej porcji 18 centów
„ małej „ 12 „
Na żądanie rozsyła się do domów na porcje w eleganckich puszkach, które chronią lody od topienia się.
3125 3—5

Jest do wydzierżawienia
pod bardzo przystępnemi i korzystnemi warunkami folwark
Suszyca rykowa
dwa kilometry od Starego miasta pad Dniestrem w uroczej okolicy położony, składający się z budynku mieszkalnego i gospodarczych, inwentarza żywego i martwego oraz gruntów około 170 morgów, z których blisko 90 morgów zajmuje parcela leśna, a resztę grunt orny.
Do ustanowienia warunków kontraktu i zawarcia tegoż, upoważniony jest Wyżej dr. **Władysław Wilkosz adwokat w Krakowie** ulica Sienna l. 7. Termin do traktowań o zawarcie kontraktu oznaczony **do 15. sierpnia r. 1884.** 3250 1—3

Röslera
woda do zębów i ust,
jest bezsprzecznie najlepszym środkiem do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach — Flaszka 35 ct.
R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca),
we Wiedniu, I, Regierungsgasse, 4.
☞ Należy wystrzegać się naśladownictwa i żądać Röslera wody do ust tylko z Regierungsgasse 4, we Wiedniu. 2861 1—?
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eng. Wyszczański. Ściciele na miejscu. 3230 3—10

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1884
przez SUEZ sprowadzonej
Herbaty
chińskiej.

mianowicie:	Cena za pół kilo
Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1. „TASZU“ Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.40
„ 2. „JUNTOJCZAN PECHA“, białokwiatowa	„ 4.
„ 3. NANDŻYN czarna mocna	„ 3.20
„ 4. SOUCHONG mało narkot.	„ 2.80
„ 5. CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6. PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8. SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9. SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.60
„ 10. CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11. KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozsyła handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.
3169 6—?

Do teraźniejszego zasiewu
TURNIPS [Rzepa]
oryginalna angielska
w 3 gatunkach, — kilogr. po złr. 1.40, 1.50 i 1.60.
Rzepa pastewna
czyli **ściernianka**
biała okrągła i biała długa, kilo-
2707 1—5 gram złr. 1,
poleca w najpewniejszych gatunkach
główny skład
nasion i roślin,
J. STACHIEWICZA
we Lwowie,
plac Marjacki, liczba 11.
Na morg wysiewa się 1¼ kilogramu
Cenniki na żądanie franco.

Od 1. października 1884 potrzebuję do mego majątku JAWORZE, starostwo i poczta Pilzno, uzdolnionego i egzaminowanego
chmielarza
do zakładania i uprawy chmielu, któryby oraz był umiejętnym pszczelnikiem i pomologiem. Zgłoszenia się osób jedynie powyższe kwalifikacje posiadających, oraz bezżenne będą uwzględnione. Mieczysław Bobrownicki poczta Pilzno w Jaworzu. 3260 2—6

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko króla znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha i E. Mendrochowitza i Goldbauma. 2734 4—22

Z wolnej ręki do sprzedania
Realność
we Lwowie, pod liczbą 8, droga Wulecka; liczba konsk. 193¼, **w bardzo pięknem i zdrowem położeniu,** składająca się z domu murowanego, młyna na sposób amerykański urządzonego, piekarni, kąpieli tuszowych, (łazienek) bardzo uczęszczanych, dwóch stawów zarybionych, zasilanych obfitemi źródłami; ogrodu owocowego, stodoły i stajni, gruntów ornych i łąk w obszarze do 12 morgów. Przy hipotece może pozostać dług bankowy **do 8000 złr.** w. a.— Bliższej wiadomości udzielą właściciele na miejscu. 3230 3—10

Aparaty do *ochłodzenia i konserwowania*
(Szafki lodowe)
uznane najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dla gospodarstw, restauracji, browarów, kawiarń i cukierni, poleca fabryka przenośnych lodowni 2983 2—12
inżyniera Franc. Bollingera
we WIEDNIU,
Wiedeń,
Heumühlgasse 2.

MOLLA proszki seidlickie.
Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.
Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.
Jako **wezwanie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliża, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zażywana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w Bergen (w Norwegii).
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej:* A. Reichera, spadk., Erich Keler apt., w *Brodach:* M. Kulak apt., w *Brzeżanach:* apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach:* Og. Alth apt., w *Drohobyczu:* Józef Eichmüller apt. w *Gurahumora:* A. Botezan apt.; w *Haliczu:* A. Gotzonner, apt., w *Husiatynie:* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu:* J. Rohn i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej:* C. Piepesa apt., w *Kołomyi:* Jan Siderowicz apt.; w *Krakowie:* W. Redyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Mielcu:* S. Steinhols; w *Nowym Sączu:* W. Filipek apt., w *Nowym Targu:* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przemyślu:* F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp.; w *Samborze:* J. Aleksiewicz apt., w *Sereciu:* J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie:* Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach:* J. Skalka apt.; w *Suczawie:* Ed. Liszka apt.; w *Szczakowej:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie:* A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., w *Wadowicach:* Ig. Brosig, A. Herfurth apt., w *Zbarażu:* Js. Süssermann, w *Zydaczowie:* M. Bardasz apt. 3056 1—?

Bergera medyczne
Mydło dziegciowe
zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,
osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach. — **BERGERA MYDŁO DZIEGCIOWE** zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **BERGERA MYDŁA DZIEGCIOWEGO** i uważać na znaną markę ochronną.
Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem
„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego“
i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskutecznie.
Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy.
Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,
które zawiera 35 prct. gliceryny i jest perfumowane.
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
Fabryka i główny skład wysyłek: 2764a 10—18
Aptekarz G. Hell & Co. w Opawie.
Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.
Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa tudzież u reszty aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromnan. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.